Nr. 59. We Lwowie Niedziela dnia 28. Lutego 1892. Rok XXV.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 13 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.



## O anonym.

Lwów 27. lutego.

Był czas, kiedy sztuka Scribego „Szklanka wody" ile razy się pojawiała na afiszu teatralnym, tyle razy szczelnie zapełniała publiczność amfiteatr, zwłaszcza, jeżeli rolę Henryka de St. John, margrabiego de Bolingbroke, grał renomowany aktor. Bawiły nas intrygi tego zręcznego dyplomaty i eleganckiego dworaka, który do osiągnięcia celów politycznych używał sposobów i sposobików, pozornie z polityką nic wspólnego nie mających. Widzieliśmy w sztuce autora francuskiego wiernie i dokładnie malowany obraz czasów dawnych, kiedy to o najważniejszych zagadnieniach życia publicznego i pierwszorzędnych sprawach państwowych rozstrzygały drobiazgi, na które dzisiaj zaledwie zwracamy uwagę. Niezgrabny ukłon pierwszego ministra mógł go pozbawić teki, a słówko, wyszeptane w buduarze faworyty królewskiej, największe mogło wywołać przesilenie i stać się przyczyną przewrotów.

* * *

Dzisiaj czasy się zmieniły. Do życia publicznego i państwowego inne wstąpiły czynniki — kamaryle dworskie nie przestały wprawdzie istnieć, ale ich intrygi i plotki przecież nie są akcjami państwowemi w wielkim stylu, interesują może ogół jako charakterystyczne obrazki obyczajowe, wzbogacające rubrykę kroniki skandalicznej, ale innego interesu one nie budzą i budzić nie powinne. To też echem zamierzchłej przeszłości wydają nam się dzisiaj wiadomości, nadchodzące ze stolicy bukowińskiej, które w pierwszym rzędzie dotyczą przecież osób prywatnych, a które jednak, skutkiem dziwnego zaślepienia i pomięszania pojęć, urosły do pierwszorzędnego znaczenia politycznego. Rzecz byłaby doprawdy arcyśmieszną, gdyby nie była tak szczerze poważną; możnaby się nią serdecznie ubawić, bo nadto jest krotochwilną, gdyby w swój zakres nie była wciągnęła sprawy publicznej, sprawy kraju.

* * *

Hrabina Marja Pace, z domu baronówna Winkler, jest osobą nader sympatyczną. Mieliśmy sposobność widzieć ją na pierwszym balu polskim w Czerniowcach i zrobiła na nas korzystne wrażenie pod każdym względem. Wspaniała Junony postać, szyk i elegancja w ruchach, swoboda w obcowaniu z ludźmi muszą jej jednać sympatje. Bojarom rumuńskim nie przypadła ona jednak do gustu. Mieli jej za złe także, że objęła protektorat nad balem polskim, że przybyła na bal, że się bawiła, że tańczyła, że pozostała na balu do godziny 5 z rana. Zdaje się jednak, że odwaga nie należy do wybitnych cech bojarów. Na anonym każdy tchórz zdobyć się potrafi.. Hrabinie Pace doręczono pewnego dnia liścik, treści zbyt dyskretnej, byśmy się mieli nią — bliżej zajmować, ale zarazem zbyt przykrej, aby adresatka miała nad nią przejść do porządku dziennego. Cóż dziwnego, że się uciekła po radę i opiekę do męża?

* * *

Baron Mustazza jest czcigodnym mężem. Jest on radcą dyrekcji funduszu dóbr orjentalnych, a przytem jednym z głównych przewódców narodowego stronictwa rumuńskiego i posłem na sejm krajowy. Na niego padło, widocznie, uzasadnione podejrzenie, że on jest odważnym autorem ohydnego anonymu.. Czuł się podejrzeniem i wynikłem ztąd śledztwem tak obrażonym, że podał się do dymisji i posłał prezydentowi kraju dwóch świadków. To wszystkoby nas jeszcze nic a nic nie obchodziło, bo to jeszcze sprawa prywatna między baronem Mustazzą a hr. Pacem. Ale to dopiero początek. Całe stronnictwo polityczne Rumunów, z marszałkiem krajowym baronem Wasilko na czele, stanęło po stronie barona Mustazzy i gremialnie nie przybyło na bal, dany przez hrabiego Pace. Była to niezawodnie demonstracja polityczna. Jeżeli prezydent ck. rządu krajowego zaprasza na bal, a marszałek sejmu krajowego, a więc najwyższy szef autonomji, na bal nie przybywa, a następnie zarzuca hrabiemu Pace w piśmie otwartem — *eine nicht correcte Handluug*, wówczas niezawodnie marszałek kraju chciał demonstrować przeciw ck. prezydentowi rządu krajowego. Cel został w zupełności osiągnięty. Cały kraj wzburzony.

* * *

„*Hic Pace! Hic Wassilko!*" — rozbrzmiewa dzisiaj donośnem echem po lasach bukowych krainy nad Prutem! I dlaczego, z jakiej przyczyny? Dlatego, że baron Mustazza, mimo swojego wysokiego stanowiska w hierarchji społecznej, mimo swojej pozycji towarzyskiej, był do tego stopnia — łagodnie mówiąc — niegrzecznym i niedelikatnym, i napisał do kobiety niestosowny anonim. Co za rażąca sprzeczność między przyczyną a skutkiem! Bojarowie rumuńscy nie mają widocznie wyobrażenia o ciężących na nich obowiązkach ze stanowiska publicznego. Wolno im w życiu prywatnem robić, co im się żywnie podoba, wolno im być niegrzecznymi i nieokrzesanymi w obcowaniu z ludźmi — Knigge zapewne jeszcze nie wyszedł w tłumaczeniu rumuńskiem — ale nigdy nie godzi im się narażać na szwank sprawy publicznej, nie godzi się, aby ogół ucierpiał nawet na wypadek, gdyby baron Mustazza czuł się słusznie skrzywdzonym wrzekomo niewłaściwem postępowaniem hr. Pace. Co oni mają między sobą, to ich rzecz prywatna, bojarowie zrobili z niej sprawę publiczną i doprowadzą do — rozwiązania sejmu. Nie! Rumuni jeszcze do konstytucyjnego życia nie dorośli — pojęcia ich są jeszcze nadto — bojarskie.

## Reforma ustawodawstwa podatkowego.

Wiedeń 25. lutego.

II.

Szczegółowe omówienie nowych podatków rozpocznę od podatku zarobkowego. Podatek ten — jak już w poprzednim artykule wspomniałem — jest kontyngentowanym. W swoim czasie, kiedy minister skarbu objawił zamiar wprowadzenia kontyngentowanego podatku, nazwałem ten rodzaj podatku „pogłównem, nałożonem na przemysłowców", tego samego zdania jestem i dzisiaj, jakkolwiek projekt rządowy zmienia charakter tego kontyngentowania nader korzystnie, ograniczając każdoczesny kontyngent z góry do pewnej kwoty. W zasadzie rzecz jednak pozostaje niezmienioną i sprzeciwia się pojęciu podatku zarobkowego, którego wysokość stosować się powinna jedynie do każdoczesnych stosunków zarobkowych. Jednakże pan minister żąda kontyngentowania, nie pozostaje nam więc nic innego, jak przy omawianiu projektu liczyć się z tem kontyngentowaniem. Otóż, jak już pisałem, kontyngent równać się będzie dochodowi z roku 1893, z doliczeniem 2·4 procent rocznie.

Tak obliczany kontyngent rozdzielać ma komisja kontyngentowa na poszczególne okręgi podatkowe. Ustanowienie tej komisji, jak w ogóle i innych komisyj podatkowych, uważam za najlepszą stronę projektu, za fakt tak doniosły, jak w swoim czasie wprowadzenie sądów przysięgłych. Nasuwa się jednak pytanie, czy ustanowienie jednej komisji kontyngentowej na całą Austrję odpowiada naszemu ustrojowi państwowemu i czy nie naraża ono na szwank interesów krajów koronnych, w szczególności zaś Galicji? Jakkolwiek sposób składania tej komisji daje pewną gwarancję bezstronności, jednakże gwarancja ta nie jest po wsze czasy wystarczającą. Sądzę, że o wiele sprawiedliwiej byłoby obliczać kontyngent zosobna na każdą prowincję i dopiero w każdej stolicy prowincjonalnej ustanawiać komisje kontyngentowe. Jeżeli rzecz się zcentralizuje, rozdział podatku stanowić będzie raz na zawsze kość niezgody, a już stanowczo źle wyjdzie na tem Galicja. Na pierwszy czas niebezpieczeństwa niema, bo kontyngent pierwotny rozdzielony zostanie na poszczególne okręgi w tym samym stosunku, w jakim dochód z tych okręgów zostawał dawniej do dochodu ogólnego; na później jednak przysługiwać będzie komisji kontyngentowej bardzo szeroka kompetencja co do zmian kontyngentu w okręgach. Dlatego też nie wątpię, że tak Koło polskie, jak i inne autonomiczne frakcje w Izbie domagać się będą, żeby kontyngent ustanawiany był osobno dla każdej prowincji. W każdym okręgu urzędująca komisja podatkowa rozdzielać będzie kwotę, przypadającą na cały okręg, pomiędzy poszczególnych kontrybuentów, a to według dodanej do projektu taryfy. Taryfa uwzględnia wszystkie okoliczności, jako to: specjalną gałęź przemysłu i ilość robotników czy pomocników handlowych, koszta najmu itd. a nadto jest tak elastyczną, że pozostawia komisji prawo zniżania i podwyższania podatku dla poszczególnego kontrybuenta o 50%. Rozumie się — i to też motywa projektu wyraźnie podnoszą — że z chwilą wprowadzenia w życie systemu repartycji, zatajenie podatku stanie się przestępstwem hańbiącem wobec współobywateli, bo każdy zrozumie, że takie zatajenie podatku przy stałej na okręg przypadającej kwocie, bezpośrednio na stratę naraża wszystkich innych kontrybuentów. Postanowienie, uwalniające od podatku zarobkowego majstrów i kupców, pracujących bez pomocnika lub z jednym tylko pomocnikiem, wyjdzie rozumie się w pierwszej linji na korzyść Galicji, gdzie najwięcej spotyka się takich drobnych przemysłowców. Z drugiej jednak strony zawiera to postanowienie wielkie niebezpieczeństwo polityczne, bo uwalniając od podatku cały szereg drobnych rękodzielników i kupców, temsamem redukuje bardzo znacznie ogólną liczbę wyborców i pozbawia całą bardzo liczną grupę społeczną praw politycznych. Zrozumiały to bardzo dobrze dzienniki wiedeńskie, a jednak milczą o tem, gdyż jakkolwiek jawnie nie śmiałyby popierać podobnych ukróceń praw wyborczych, jednakże w skrytości cieszą się nadzieją, że w ten sposób odpadnie główny zastęp wyborców antisemickich. My w Galicji nie mamy powodu do milczenia i powinniśmy stanowczo domagać się korektury tej części projektu. Korektura nie byłaby zresztą trudną, należy tylko uzupełnić ustawę postanowieniem, że każdy, do opłaty podatku obowiązany, pozostaje wyborcą, jakkolwiek komisja podatkowa od okrasu go [illegible] od tej opłaty go zwalnia.

Uwolnienie zupełne niemal przemysłu domowego od opłaty podatków, należy do najlepszych postanowień projektu. Nadto komisje obywatelskie, znające miejscowe stosunki, z pewnością nie popadną w błędy takie, do jakich częstokroć doprowadzał naszych fiskalistów zbytni zapał i zbytnia gorliwość; a jeżeli już wytknąłem przedtem niebezpieczeństwo nowej ustawy ze stanowiska politycznego, to sprawiedliwość każe mi wskazać także i na odwrotną stronę medalu. Ileż to razy inspektor podatkowy stawał się najpotężniejszym agitatorem wyborczym? Sam znam następujący wypadek: W pewnem mieście galicyjskiem walczył przy wyborach do Sejmu kandydat niezawisły przeciwko kandydatowi rządowemu. Szlachcic z okolicy — przyjaciel kandydata niezawisłego — agitując za nim natrafił na biednego żyda faktora, który jednak z tytułu posiadania jakiejś zawalonej chałupy, posiadał prawo głosowania, no!.. i skłonił go, by głosował za kandydatem niezawisłym i sprokurował mu jeszcze kilka głosów. Żeby wywdzięczyć się za to biednemu żydowi, szlachcic polecił mu zakupno do gorzelni trzech worków anyżu. Żyd zarobił na tem kilka złotych i wszystko się zdawało w porządku. Alež historja doszła do pana inspektora podatkowego i w kilka dni dostaje żyd wezwanie, by przedłożył fasję, jako handlarz anyżem. Nadaremnie zaklinał się biedaczysko, że oprócz owych trzech worków, nigdy w życiu anyżu nie widział,—podatek został mu wymierzony i pozostał prawdopodobnie do dnia dzisiejszego. Z wejściem w życie nowej ustawy podobna „agitacja" wyborcza stanie się niemożliwą, a inspektorowi podatkowemu pozostanie jeno ta powaga, jaka mu się z mocy urzędu państwowego słusznie należy — o powagi nie będzie więcej mowy.

Oto są główne w zastosowaniu do naszego kraju zalety i błędy kontyngentowanego podatku zarobkowego, w następnym liście pomówię o podatku dochodowym. *Adin.*

## Jubileusz galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie.

II.

W dalszym ciągu — ciągle jeszcze u kolebki nowego instytutu kredytowego — przedstawia nam autor wcale charakterystycznie, acz kilkoma tylko rysami, ówczesny stan naszego ziemiaństwa, uciskanego politycznie i finansowo — istnej wyspy w morzu germanizmu. Nowo zakładający się instytut musiał być z natury rzeczy ekskluzywnie szlachecko-polskim, a początkowe dzieje Tow. przekonują, że zdolne było w pierwszych latach swego istnienia, przy swych siłach żywotnych wywrzeć wielki wpływ na stosunki ekonomiczne własności tabularnej kraju. Słaby z początku rozwój instytutu potężniał z każdą chwilą — a Towarzystwo byłoby wzrosło do niebywałych rozmiarów, gdyby nie nieszczęsne ówczesne stosunki. Pod wpływem burzy z roku 1848 i dokonywanych następnie przeobrażeń politycznych w Austrji, nie zwoływano od roku 1845—1861 ogólnych zgromadzeń pozostawiając młody instytut przez lat 15 samemu sobie, bez możności oparcia się o powagę stanów, czy Sejmu.

Że wyszedł zwycięsko z tej walki, zawdzięcza to instytut swym przewodnikom: w tym czasie imiona ks. Leona Sapiehy i Kazimierza hr. Krasickiego błyszczą niespożytą zasługą. Warunki egzystencji własności ziemskiej znacznie się zmniejszyły.

Patentem z dnia 17. kwietnia 1848 l. 1136 z. u. s. ogłoszono zniesienie powinności poddańczych. Reforma ta, w skutkach swych bezwątpienia zbawienna, ale w przeprowadzeniu nagła i w celach politycznych wyzyskana, odbiła się w pierwszej chwili ogólnym upadkiem produkcji rolniczej w kraju, która długi czas z tego upadku dźwignąć się nie mogła.

Przyczyniły się do tego upadku nie mało wygórowane podatki, którym wyczerpana własność ziemska podołać nie mogła.

Zaraz po zniesieniu stosunku poddańczego, zarządzono patentem z dnia 5. lipca 1853 l. 130 dz. u. p., regulację służebnictw i praw wspólnego posiadania i używania.

Dziesiątki tysięcy morgów ziemi stały się przedmiotem niejasno określonej własności, która w usamowolnionym, lecz ciemnym włościaninie wywoływała mgliste nadzieje otrzymania pustek, lasów i pastwisk, i rzuciła niepotrzebnie, już w pierwszej chwili, zarzewie niezgody społecznej między dwa stany, związane ze sobą od wieków wielu wspólnemi interesami.

Pod wpływem tych reform zniesiono częściowo i dawniejsze ograniczenia w posiadaniu i nabywaniu własności tabularnej.

Aż do stanowczego uregulowania stosunków gminnych, miał obszar dworski pozostać poza związkiem gminnym, o ileby sam do niego nie chciał się *przyłączyć*, i tworzyć odrębne ciało administracyjne, równorzędne z gminą, a podlegające bezpośrednio urzędowi powiatowemu.

Chwila tych daleko sięgających reform w stosunkach prawnych własności tabularnej kraju, zastała u nas instytucję ksiąg hypotecznych w rozstroju, niedokładną i do przyjęcia ich niezdolną.

Wadliwa organizacja tabuli i powolny proceder sądowy, w połączeniu z daleko idącemi reformami większej własności, odstraszyły przy powszechnym jej ekonomicznym upadku pieniądz, szukający lokacji w wysoko oprocentowanych papierach rządowych, i podkopały przez to kredyt ziemski w Galicji.

Jeżeli do tego wszystkiego dodamy częste wstrząśnienia targu pieniężnego, przez wypadki polityczne, a wskutek tego ciągłe obniżanie się kursu walorów, a wreszcie stan wyjątkowy, w jakim kraj nasz przez długie lata trzymano, będziemy mieć w przybliżeniu wyobrażenie o trudnościach, na jakie napotykał instytut w tej epoce swojego istnienia.

W trudnych tych warunkach, zarząd instytutu, pozostawiony sam sobie, bez wszelkiej pomocy. — gdyż wydziałów cyrkułowych od początku istnienia instytutu, aż do jego reorganizacji nawet nie powołano do życia, — czynił kilkakrotnie usiłowania zorganizowania instytutu niezawiśle od Sejmu, chcąc tym sposobem umożliwić zwołanie ogólnego zgromadzenia.

Wszystkie te usiłowania pozostały jednak bez skutku.

Wśród takich warunków dziwić się zaiste nie można, że rozwój instytutu w tej epoce jego istnienia, nie odpowiedział może położonym w nim oczekiwaniom jego założycieli; lecz warunki te były tak trudne, że wśród nich samo myśli przewodniej ocalenie nadaje mu prawo do zasługi wobec tej części naszego społeczeństwa, dla której działać chciał jak najlepiej. A o szczerych jego usiłowaniach świadczą nietylko dążenia do reformy wewnętrznej instytutu, ale i chęć służenia pomocą tym, których los węzłem politycznym i ekonomicznym z krajem podówczas połączył.

Na ów czas przypadają bowiem pierwsze starania instytutu, dążące do rozszerzenia działalności na W. Ks. Krakowskie.

Na trudnościach jednak, stawianych przez rząd, utknęła sprawa rozszerzenia działalności instytutu na W. Ks. Krakowskie i odżyła dopiero po latach dziesięciu; przy sposobności reorganizacji instytutu podniesiono ją bowiem ponownie — tym razem już z lepszym skutkiem.

W całym perjodzie lat 15, a właściwie od początku istnienia instytutu aż do końca r. 1860, przeprowadzono egzekucyjną sprzedaż dóbr tylko w dwu wypadkach.

Prawie $^{9}/_{10}$ części ogólnej sumy listów Towarzystwa miały swe pomieszczenie w kraju, zaledwie $^{1}/_{10}$ część za granicą. Przez zawiązywanie stosunków z zagranicznemi domami handlowemi usiłował zarząd instytutu obznajomić zagraniczne targi pieniężne z ich korzyściami i ożywić obrót, lecz starania jego, kilkakrotnie podejmowane, bardzo małym zostały uwieńczone skutkiem: listy zastawne instytutu przestały być w tym okresie poszukiwanym efektem wartościowym. Przyczyną tego była ogromna ilość nowych, przedtem nieznanych papierów spekulacyjnych, obiecujących kapitalistom znacznie wyższe od listów zastawnych procenta.

Fundusz rezerwowy instytutu podniósł się w tym czasie do wysokości 948.895 zł. 56½ ct. w. a., a więc prawie podwoił się i przedstawiał w stosunku do ogólnej sumy pożyczek 7·18%. Z przekazanych mu przez stany sum, tylko część, w kwocie około 43.000 zł. a. w., pozostała jeszcze nie podniesioną.

Wszystkie półroczne zamknięcia rachunkowe przedkładała ówczesna dyrekcja do tymczasowego zbadania wydziałowi stanowemu, który je sprawdziwszy, zastrzegał ostateczne ich załatwienie zwołać się mającemu ogólnemu zgromadzeniu.

Tak było aż do końca r. 1850. Przez następnych lat 7, t. j. aż do końca r. 1857, nie przedsiębrał wydział stanowy żadnych sprawdzeń rachunkowych, mimo, że zarząd zamknięcia rachunkowe perjodycznie mu przedkładał. Dopiero w roku 1858 sprawdziła wybrana przez wydział stanowy komisja zamknięcia rachunkowe za czas powyższy, odmówiła jednak zarządowi instytutu absolutorjum z powodu podwyższenia płac urzędników, wynoszącego podówczas kwotę 6.417 zł. 46 kr. m. k., na tak długo, dopóki tego zwiększonego wydatku przepisami statutu nie usprawiedliwi. Dopiero czwarte ogólne zgromadzenie instytutu z r. 1861, wybrawszy komisję do sprawdzenia rachunków, załatwiło ostatecznie tę sprawę.

## Z wystawy sztuki.

Zajęty polemiką, toczoną między S. Witkiewiczem z jednej, a p. Gersonem i Czesławem Jankowskim z drugiej strony, nie miałem poprostu odwagi pisać dalej swoich sprawozdań i krytyk z obawy narażenia się któremuś z tych trzech panów! *Kurjer Warsz.* oddając szpalty swoje na wymianę zdań i różnych przekonań, czyni o tyle dobrze, że pozwala tak publiczności, jak i artystom zestawiać sobie różnice, zachodzące w pojmowaniu sztuki i krytyki, zwracając równocześnie uwagę na okoliczność bardzo ważną, a to na konieczną potrzebę bezstronnej, objektywnej i fachowej krytyki. Tam, gdzie bezstronność ustępować musi bądź to przyjaźni do artysty, bądź upodobaniom publiczności, bądź też redakcyjnej cenzurze, tam krytyka będzie zawsze niewyraźną i nie pouczającą. Są talenta specjalne, które wyjątkowo o wszystkiem dobrze pisać mogą i umieją, są jednak po większej części fejletoniści, piszący z musu o wszystkiem, a więc i o sztuce. Każdy inteligentny wreszcie człowiek, interesujący się jakąś rzeczą, o niej zdanie swoje wypowiedzieć lub wypisać potrafi. Inaczej jednak wygląda takie zdanie, narzucone publiczności frazesami i szematycznemi zwrotami, a inaczej zdanie, udowodnione fachowo. Witkiewicz wykazał w ostatnich fejletonach swoich doskonale całą bezzasadność takiej frazesowej krytyki, przytaczając ustępy, pisane o jednych i tych samych obrazach przez jednego i tego samego krytyka (Jankowskiego) w różnych pismach — różniące się między sobą dlatego, ponieważ autor zastosowywał się do wymagania pisma i do wymagania czytających to pismo czytelników. Polemika toczyła się o „impresjonizm", a właściwie o to, co pod nim trzeba i można rozumieć. Zakończyła się porażką pp. Gersona i Jankowskiego, a ten ostatni nie chce już nawet w ogóle z p. Witkiewiczem polemizować, nazywając go po prostu „chorym na manję wielkości".

Wspomniałem o tej ciekawej polemice dlatego ponieważ w naszym „Salonie sztuki" coraz częściej spotykamy się z tak nazwanemi impresjonistycznemi dziełami, przed któremi publiczność załamuje ręce, nie wiedząc, co myśleć o obrazie i o jego twórcy!

„Impresjonizm" nic właściwie w sztuce nie znaczy. Jest to po prostu wyraz, słowo modne, przechodzące z ust do ust i torujące [illegible], niewiadomo dlaczego, drogę do równoupr[illegible]nia z „plenerem". Słowo to ma niby [illegible] na najbardziej naturalnie i prawdzi[illegible]sioną na płótno naturę. Tymczasem [illegible] do pewnego upodobanego kie[illegible] szemat i banalność. Do [illegible] każdy malarz ma swoje [illegible] te wywołują albo poklas[illegible] malarz pójdzie za pok[illegible] podobaniem publiczn[illegible] pewną manierę. Od [illegible] no manierą mona[illegible] ledeńska [illegible] a byli i są tacy, co, nie bacząc na sykania widzów, szli własną drogą, zdobywając dla nowych kierunków nowych zwolenników. I oni wpadną kiedyś w szemat, a publiczność, przyzwyczajona powoli do nich, na innych sykać zacznie. Do takiej nowej szkoły należał obraz Podkowińskiego „Gra w bilard", będący u nas na wystawie, i do tej samej szkoły należą Wyczółkowskiego „Rybacy". Tylko pierwszy był przemanierowany, a ostatni jest genjalnie i oryginalnie stworzonym. Przedewszystkiem obraz Wyczółkowskiego wyróżnia się z wielu innych znakomitym rysunkiem i ogromną brawurą we władaniu pendzlem. Artysta kładzie każdy kolor na płótno tak, jak go widzi w naturze przy pewnem oznaczonem świetle. Kolorów tych nie tonuje, tylko lokalnie zostawia we własnych barwach bez zatracania konturów. Dlatego też i figury i wszystkie przedmioty na jego obrazie mają pozór sztywnych i twardych. Obraz taki powinien być koniecznie inaczej wystawionym, aby zabłysnął w całej pełni swoich prawdziwych zalet technicznych. Każdy, patrzący się na jakiś kawałek natury, nie patrzy pod światło, tylko za światłem, aby widzieć. Powieki patrzącego tworzą pewnego rodzaju „camerę" nad promieniami, idącemi od jego oka do tego kawałka natury. Otóż, aby wymalowany ten kawałek natury na obrazie robił złudzenie prawdy, powinien być ujęty w camerę tak, aby widz, patrzący przez nią na niego, nie widział wcale światła, które naturalnie musi ze wszystkich stron padać na obraz, po za camerą umieszczony. Nowoczesne panoramy, jak [illegible] „Bitwa pod Rezonville", malowana przez Detaila i Neuvilla, jest w ten sposób właśnie urządzona. Płótno, złączone obydwoma końcami, tworzy koło, w środku którego umieszczono na podwyższeniu dach. Pod tym dachem stoi widz, mający przed sobą obraz, jak gdyby na całym roztoczony widokręgu. Światło, padające na ten widokrąg, jest w górze ponad widzem, a więc po nad dachem. I oto cała tajemnica, że obraz sprawia złudzenie najprawdziwszej natury, tem więcej, że od widza na terenie, odgraniczającym go od obrazu, zasiane jest prawdziwe zboże i porozrzucane kawałki różnych przedmiotów.

W ten sam sposób, choć z nieco odmienną camerą, wystawia swoje naturalistyczne obrazy, malarz Suchorowski z Petersburga. Jego „Nana" w podziw wprawiała widzów, mających przed sobą leżący prawdziwy dywan, wnikający dalej w wymalowany na obrazie. Jeżeli więc robimy coś z niewolniczem naśladowaniem natury, powinniśmy to samo z wszelkiemi środkami, podnoszącemi złudzenie tej natury, widzowi przedstawić, inaczej bowiem cel będzie zawsze chybionym. To jest wytłumaczenie owego względnego w każdym razie niepowodzenia tak zwanych impresjonistycznych obrazów.

Po obrazie Wyczółkowskiego, który zdaje mi się, w tych dniach już nawet z wystawy usunięto, najbardziej zwraca na siebie uwagę obraz Jana Styki, pod tytułem: „Olda prorokini starego zakonu" i t. d. Obrazy, potrzebujące pisemnych komentarzy dla wyjaśnienia, co za historję przedstawiają, zwykle nie należą do najszczęśliwszych pomysłów, szczególniej jeżeli wykonanie ich nie jest bez zarzutu. Obraz p. Styki widziałem jeszcze w roku 1888 i otwarcie powiem, że wtenczas był daleko lepszym niż jest dzisiaj. Dla czego? Bo p. Styka chciał pracę swoją poprawić; — przemalował więc niektóre draperje i dodał na prawej stronie coś owiniętego w koc, które za wszystko brać można, ale chyba nie za człowieka! A to, co koniecznie powinno było być w rysunku poprawionem, to znaczy połączenie szyi z ramionami u „Oldy", pozostawił wadliwem, jak było.

Obraz ten ma być jakoby tendencyjnym — ja przyznam się w pokorze, że żadnej tendencji w nim się nie dopatrzyłem, pozwolę więc sobie na obronę swoją przytoczyć słowa samego twórcy „Oldy", który powiada:

„Kiedy obraz ten malowałem, miałem tendencję narodową na myśli, niestety, żaden z recenzentów i krytyków myśli tej się nie dopatrzył, cieszę się zatem, że mam teraz sposobność wypowiedzenia tego".

Tyle słów samego p. Styki, który także tej tendencji nie wytłómaczył — a więc cieszę się, że nie ja sam jeden tendencji tej nie umiem się dopatrzyć. Drugim obrazem p. Styki jest „Matka Boska w szopie". O pracy tej pisano już szeroko i wyczerpująco, między innymi także Wojciech hr. Dzieduszycki, ja przeto usuwam się z pod dyskusji, patrząc z przyjemością na portret profesora Zacharjewicza, którego to pracy prawdziwie panu J. Styce można powinszować. Podobieństwo — a na tem w portrecie najwięcej zależy,—jest uderzające, figura poprawnie narysowana i z pewną śmiałością ustawiona, tryska

Następne zamknięcia rachunkowe aż po koniec 1860 r. znalazła komisja, przez wydział stanowy wybrana, w porządku i udzieliła zarządowi w zastępstwie ogólnego zgromadzenia absolutorjum z zarządu majątkiem instytutu.

# Korespondencje.

**Paryż** 23. lutego.

(Klub kobiecy. — Klub kandydatek do rozwodu. — Dzieje mody. — Historja sztuki w szkołach realnych).

(*mn*) Krzątają się tu około założenia klubu *par excellence* kobiecego, do którego przystęp istotnie miałyby tylko kobiety, nb. kobiety pierwszorzędnych paryskich *„cercles“*. Mojem zdaniem powstanie takiego klubu nie byłoby wynikiem istotnej potrzeby. *„Five o'clock teas“* dają dostateczny upust kobiecemu plotkarstwu, a cygareta palić może każda dama swobodnie we własnym domu i najsurowszy mąż nie weźmie jej za złe tego drobnego grzechu. Przypuszczam zaś, że klub ten nie będzie uprawiał *écarté*, lub bakarata. Już mężczyźni dość trwonią grosza na te miłe zabawki. Cóż więc: czytać gazety? „Muzykować“? Czyż mało jeszcze dręczy nas i kobiety mania muzykalna?

We wspomnianym klubie ma być nawet służba żeńska, — jeden powód więcej do nudów. A co najgorsza — cel: praca nad edukacją służby i dzieci. Modnej damy z pewnością to nie pociągnie. Specjalne zakłady niech zajmują się służbą — a co do dzieci... od czegoż klasztory i licea?

Dla modnej damy już samo pojęcie klubu wyłącznie kobiecego jest niesympatyczne. Jakto? Bez mężczyzn? Nie módz nikomu przypodobać się, nad nikim odnieść zwycięstwa, żadnej rywalce zalać gorącego sadła za skórę? Śliczne historje.

— „Mój panie, słyszałem w odpowiedzi na to, ze ślicznych ustek, my stroimy się nie dla was; my stroimy się, czyniąc zadość jedynie poczuciu estetycznemu, bez względu na to, czy zyskamy poklask panów stworzenia“.

Brzmi to bardzo pięknie, ale czy nie jest łudzeniem siebie samej? Praktyka życiowa powiada stanowczo: Tak! — i z niej wnioskując, przypuszczam na pewno, że klub kobiecy będzie zbiorowiskiem starych bab, — młode bowiem wolą lokować kapitały swych wdzięków u mężczyzn.

Zresztą jest tu już instytucja niewieścia w guście klubu, ale dostępna tylko kobietom, które bez ujmy dla swej samoistności, zamierzają usunąć się od swych mężów i wdrożyć postępowanie rozwodowe. Mają one tam „wikt, stancję i opiekunek“ — mają salę konwersacyjną, salę zabaw itd. — krępowane zaś niczem nie są, z wyjątkiem przepisu, w myśl którego o godz. 10. wieczór zamyka się bramę zakładu, a przekroczenie w tym punkcie ściąga ekskluzję na winowajczynię. W tym klubie damy zapewne mniej się nudzą; łańcuch wspólnego nieszczęścia w małżeństwie ściśnia ich węzły. No! Tam warto by posłuchać rozmowy pensjonarek! Mnie się zdaje, że kluby są wprost sprzeczne z naturą kobiety i z jej misją. Jaką zaś była misja kobiet w ciągu stuleci, ukaże to w jesieni wystawa robót kobiecych. Komitet zajmie się przedewszystkiem historją mody od wieku XV. począwszy, aż do dni naszych. Dzieje te przedstawione zostaną w żywych i pełnych ożywienia grupach. Zobaczymy tam między innemi „żonę możnego wasala z orszakiem“, z epoki Karola VIII. i Ludwika XII. (1480—1510), dalej muzyczne „divertissement“, z czasów Franciszka I., łowy z czasów rejencji itp. Ostatnia z 17 grup przedstawiać będzie epokę Napoleona III. Na motywa jej przeznaczono wyjazd na wyścigi. Zbyteczne dodawać, że nietylko stroje, lecz i fryzura osób będzie historycznie wierna. Obok tego będą jak najskrupulatniej przedstawione mieszkania z późnych epok. Historyczna wystawa mody uzupełnioną nadto zostanie 200 biustami, dla poglądu na transformacje fryzur, od najdawniejszych czasów do dni naszych.

A teraz mały przeskok od mody aż do oświaty.

Po rozdzieleniu szkół średnich na łacińskie i realne, wprowadzono do programu tych ostatnich studjum dziejów sztuki. Odnośne kursa rozpoczną się już z przyszłym rokiem, ponieważ potrzebny jest materjał poglądowy, którego katalog spisuje obecnie specjalna komisja. Z miast departamentowych, w których znajdują się wyższe zakłady naukowe, nie ma w żadnem muzeów, lub co najwyżej są muzea niedostateczne. Nawet muzeum Louvre'u najbogatsze i najkompletniejsze — nie wystarcza, zdaniem komisji, dla Paryża. Komisja bowiem wychodzi z tego zapatrywania, że uczniowie powinni zaznajomić się także z monumentami sztuki zagranicznej. Wedle planu ma być położony nacisk na znaczenie sztuki dla przemysłu. Dalej wchodzi w program wyjaśnienie stosunku idealizmu i realizmu; stosunek sztuki do cywilizacji; studjum stylów; wreszcie stan sztuki dzisiejszej.

Program bardzo rozległy — tak rozległy, że niewiadomo, jak się pomieści w ciasnych ramach wykładu szkolnego.

# Proces Karawełowej.

**Sofja** 23. lutego.

W tutejszym sądzie okręgowym rozpatrywaną była wczoraj sprawa Karawełowej i innych kobiet, pociągniętych do odpowiedzialności sądowej za nieprawne żądanie interwencji obcych mocarstw w sprawach księstwa. — Powodem do tego procesu stała się prośba, jaką wniosły do rąk przedstawicieli obcych mocarstw żony wybitniejszych osób, zatrzymywanych dotychczas w więzieniu śledczem za współudział w morderstwie ministra Belczewa. O wczesnej godzinie komisarze policji w zakrytych powozach odwieźli do sądu trzy oskarżone: Karawełową, Oroszakową, żony byłych ministrów i Georgewową, żonę urzędnika. Tysiące osób napełniło salę sądową, czekając z natężeniem końca głośnej tej sprawy. Obwinione, mimo, iż prokuratorja miała wnieść karę śmierci, odmówiły wybrania własnych obrońców, to też sąd naznaczył im jako takich: adwokatów Stoiłowa, Iwanczewa i Ponianowa, — najlepszych obrońców w Sofji. Proces odbywał się przy współudziale trzech ławników, wybranych z ludu, którzy rozpatrują najcięższe przestępstwa, a takiem było przestępstwo oskarżonych, na zasadzie art. 49 tureckiego kodeksu karnego. Oskarżone tłómaczyły się przed sądem, że podały prośbę do przedstawicieli państw, sprzyjających obecnemu rządowi, aby użyli swego wpływu w celu ulżenia losu ich uwięzionym mężom. Mówiono bowiem, że miano się z nimi okrutnie obchodzić w więzieniu; nie miały zaś zamiaru wyrzucać rządowi niesprawiedliwe i karygodne postępowanie z uwięzionymi. — Prokuratorja powołała kilku świadków na skonstatowanie faktu, że w swej prośbie oskarżone umyślnie wyrzucały rządowi nieludzkie a karygodne postępowanie z uwięzionymi, prosząc zarazem obce mocarstwa o interwencję.

Mowa prokuratora na uzasadnienie oskarżenia była zupełnie bezbarwną i lakoniczną, wcale nie odpowiadającą ważności i rozgłosowi tej sprawy. Za to przemówienia adwokatów, a w pierwszym rzędzie dra Stoiłowa odznaczały się trafnością sądu i wszechstronną znajomością ustawodawstwa i praktyki sądów europejskich w sprawach politycznych. Ogromne miało znaczenie i wielki tryumf odniosło dwugodzinne przemówienie Stoiłowa, który wspomniał o kilku podobnych precedensach w Bułgarji, o telegramach Cankowa i jego przyjaciół do Gladstona w roku 1881, w których go proszono o interwencję w celu utrzymania w mocy konstytucji Tyrnowskiej, czego ówczesny rząd wcale jako fakt karygodny nie uważał — rząd, który miał na swojem czele samego Stoiłowa i min. Naczewicza; dziennik zaś *Moniteur de l'Orient*, który pierwszy opublikował memorandum oskarżonych, nazwał *Menteur de l'Orient*.

Kulminacyjnym atoli punktem jego znakomitego przemówienia było wspomnienie o zasługach głównej oskarżonej i jej męża i o ich stanowisku w najnowszej historji księstwa. Mąż jej stał na czele rządów w czasach najkrytyczniejszych dla kraju — podczas rewolucji płowdywskiej i wojny serbsko-bułgarskiej. On to głównie swoją energją przyczynił się do uratowania honoru ojczyzny, powołał się także na świadectwo koresp. von Huhna, który w swej książce o wojnie serbsko-bułgarskiej pisze, że w wilję spodziewanego najazdu Serbów, dnia 6. listopada 1885, w Sofji istniał jedyny mąż silny na duchu, a nim była — Karawełowa.

Wywody Stoiłowa tak wzruszyły obecną publiczność, że wszystkim potoczyły się łzy z oczu.

Po trzykrotnych przemówieniach prokuratora i obrońców, sąd o godzinie 7. wieczór ogłosił wyrok, uwalniający oskarżone od wszelkiej odpowiedzialności, co z wielkiem uznaniem i niekłamaną radością przyjęła kilkotysięczna publiczność.

Ten rezultat sprawa wczorajsza zawdzięcza przedewszystkiem okoliczności, że sąd nie miał przed sobą oryginału prośby oskarżonych, i że świadek Georgow wyznał, iż rzeczywiście istniały pogłoski w mieście o dręczeniu uwięzionych. Miedzy publicznością zauważyć można było wszystkich sekretarzy zagranicznych konsulatów, którzy pilnie śledzili tok rozprawy do samego końca. — Przeciw temu wyrokowi istnieje tylko zażalenie nieważności przed sądem kasacyjnym, atoli wątpliwem jest wniesienie zażalenia podobnego przez prokuratorję, która takowego po ukończeniu rozprawy wcale nie zapowiedziała.

(*K.*)

# KRONIKA.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Witold Lewicki, poseł przemysko-grodecki, przybędzie do Przemyśla w drugiej połowie marca i złoży przed wyborcami sprawozdanie poselskie z czynności swych w radzie państwa.

**Nekrologja.** W Oświęcimie zmarł Andrzej Radwański, jeden z najzacniejszych i najuczciwszych członków reprezentacji gminnej, b. burmistrz miasta Oświęcimia.

**Kalendarz.** Niedziela (28.): Leandra. Wschód słońca o godzinie 6. minut 53, zachód o godzinie 5. min. 35.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

**Ze sfer adwokackich.** Na listę adwokatów wpisani zostali z dniem 20. bm. pp.: dr. Bazyli Didoszak z siedzibą w Buczaczu, Mojżesz Kahane z siedzibą w Bóbrce i Stanisław Zbyszewski z siedzibą we Lwowie.

**Związek koleżeński** byłych uczennic seminarjum lwowskiego, krząta się żwawo, umiejętnie i gorliwie około zacnych i użytecznych swoich zadań. Wydział, jak słyszymy, udziela już swoim członkom zapomóg pieniężnych i innej koleżeńskiej pomocy, tak w książkach do egzaminów, w przyspasabianiu do nich przyjezdnych koleżanek, w uiszczaniu taksy, jakoteż w wyszukiwaniu lekcyj, w dostarczaniu informacyj naukowych, umieszczaniu chorych itp. Główne jednak usiłowania wydziału skupiają się około utworzenia schroniska dla nauczycielek, którego jedna część wejdzie już w życie z początkiem września rb. mianowicie mieszkanie dla dziesięciu osób, pięć miejsc bezpłatnych stałych, dla najuboższych, nie mogących pracować nauczycielek: pięć zaś dla przyjezdnych, zmuszonych chwilowo przebywać w mieście, a nie mających środków na odpowiednie pomieszczenie się. Nad uskutecznieniem tych niełatwych zadań pracuje coraz wzrastająca liczba współpracownic. Urok koleżeństwa jest tak wielki, że ze wszystkich stron kraju przybywają członkowie z odezwami radośnego powitania, otuchy i potrzeby przygarnięcia się. Urok ten udzielił się i dalej po za obręb zamkniętego zrazu pierścienia seminarzystek; to też wydział na skutek objawionych mu stamtąd życzeń, rozszerza z koleżeńską miłością szeregi swoje i korzystając z nadanego mu przez walne zgromadzenie upoważnienia, przyznaje prawa członków zwyczajnych wszystkim w ogóle przystępującym doń nauczycielkom, tak szkół publicznych, jak i zajmujących się prywatnem nauczaniem, a posiadającym kwalifikacje nauczycielskie do szkół publicznych.

Biuro związku, funkcjonujące każdego wtorku od godziny 3. do 7. popołudniu, przy ul. Skarbkowskiej l. 39., jest zarazem punktem koleżeńskiego spotkania się, poradzenia i swobodnej pogadanki, a na przyszłość zawiązkiem obszerniejszych zebrań koleżeńskich.

Z zebranych na miejscu wiadomości, widzimy stopniowy rozwój i życie młodego, a wielce przez swoje zadanie i usiłowania sympatycznego związku.

**O śp. Cyprjanie Kuczewskim** ogłasza rodzony brat zmarłego następujące pismo, zawierające sprostowanie szczegółów o zmarłym, niedokładnie ogłoszonych przez liczne dzienniki krajowe:

Cyprjan Poraj Kuczewski, b. oficer 1863 r. w oddziale Wawra (Romotowskiego), zmarł w Ismailji w Egipcie d. 10. bm., licząc lat 61. Po upadku powstania udał się do znajomych w Prusach Wschodnich, lecz tropiony przez żandarmerję pruską wspólnie z moskiewską, przebrany po cywilnemu, musiał pod obcem nazwiskiem uciekać. W Berlinie zatrzymany, przesiedział niejaki czas w więzieniu, skąd wypuszczony dostał się do Francji, a stamtąd w r. 1865 do Egiptu, gdzie aż do śmierci był urzędnikiem przy kanale Suezkim. Śp. Cyprjan nie miał żadnych majątków w kraju, zatem nie mogły mu one być skonfiskowane. Emigrant, przybyły na ziemię francuską bez grosza, bez fachu i nie znając, jak tylko swą rodowitą mowę, nie mógł zaraz zostać przyjacielem Lessepsa, inna więc osoba, mająca więcej dla niego przyjaźni, niż p. de Lesseps, w r. 1865 sprowadziła go swoim kosztem do Egiptu i umieściła w swem biurze przedsiębiorstwa Borel & Lavalley, które uskuteczniało przekopanie kanału Suezkiego. Po skończeniu robót w r. 1869, umieszczony został na etacie stałych urzędników eksploatacji kanału, a w r. 1870 udał się na urlop do Poznania, skąd wrócił do Egiptu, sprowadzając zarazem swoją familję — i od tego czasu był już w możności własnemi siłami utrzymać żonę i zdobyć niezależne stanowisko dla swych dzieci i pasierbów. Będąc w zeszłym roku w Krakowie, zachorował na infienzę, lecz dr. Kwaśnicki tak go pielęgnował, że zapobiegł zapaleniu płuc i zupełnie go z tej choroby uleczył; ale oddawna miał on już chorobę żołądkową (raka najprawdopodobniej), na którą zmarł w Ismailji.

**W sprawie rzekomego zamachu** na życie profesora p. D., zawiadamia dyrekcja policji, że wiadomość ta redukuje się do wybryku psotnika, który za pomocą katapulty rzucił ołowianą kulkę do okna domu pod l. 16. przy ul. Kochanowskiego, skutkiem czego stłukł dwie szyby w mieszkaniu nauczyciela szkoły ewangielickiej p. Deckera.

**Wystawę pomnika Barwińskiego** dłuta pana Lewandowskiego, odwidzają tłumy publiczności. Pełna symbolicznego znaczenia kompozycja pomnika i artystyczne jej wykonanie podbija widzów i obudza wielkie zainteresowanie. Wystawa otwartą będzie do środy.

**Ospa** pojawiła się w Przemyślu.

**Zmiana.** Jak zapewnia *Gazeta kolońska* cesarz Wilhelm myśli o zamianie dzisiejszej metody tracenia przestępców na inną, mniej okrutną. Jak wiadomo, do dziś dnia w państwie niemieckiem skazańców pozbawia życia topór kata. Monarcha niemiecki waha się podobno pomiędzy wyborem systemu wieszania, obowiązującego w Austrji, a nowo wprowadzonem w Ameryce traceniem przy pomocy elektryczności.

**P. Wiktor-Klobassa-Zręcki,** przedsiębiorca naftowy z Jasielskiego nabył dobra Odry, na Szląsku Górnym austrjackim, wartości około 800 000 zł.

**Nędza na Szląsku.** Nietylko w Galicji, lecz i na Szląsku austrjackim nieurodzaje r. z. dotkliwie dają się uczuwać ludności wiejskiej. Z dokonanych dotąd zestawień okazuje się, że w powiecie bialskim są 53 gminy, potrzebujące wsparcia, w cieszyńskiem 54, we frysztackim 19, razem większa połowa gmin księstwa cieszyńskiego. Na złagodzenie nędzy, według najściślejszych obliczeń, potrzeba około 40 000 zł., a sumą tą nie są objęte potrzeby ziarn na przyszłe zasiewy.

**Germanizacja.** Z Rohatyna donoszą nam: Na ścianie kamienicy tutejszego Krezusa i byłego właściciela dóbr ziemskich, Mosera Nagelberga, widnieje następujący napis towarzystwa zaliczkowego: *„Commerzielle-Credit Anstalt für Handel, Gewerbe und Wirthschaft mit beschr. Haftung in Rohatyn“*. Dopókiż tych germanizatorskich zapędów? Czy kraj nasz uwolni się kiedy od tych panów *„von Draussen'ów“*, urągających nam z taką bezczelnością?

**Pocieszający objaw.** *Kurjer Poznański* donosi: P. Pobłocki z Lini kupił majętność rycerską Tłuczewo za 60 000 m., która od wielu lat była w rękach niemieckich.

**Katastrofa kolejowa.** Pod St. Denis przyszło onegdaj do starcia pomiędzy dwoma pociągami. Maszynista zabity, 13 osób rannych, w tej liczbie trzy ciężko.

**Zuchwałą kradzież** popełniono świeżo w Złoczowie, jak nam donosi tamtejszy nasz korespondent. W nocy z dnia 20. na 21. b. m. jacyś nieznani złoczyńcy okradli kościół tamtejszy rzymsko-katolicki. Wyłamali oni dwie sztaby żelazne, u kraty okna umieszczone i rozebrali część muru pod kratami i w ten sposób dostali się do zakrystji, a stąd do kościoła. Tu przetrzęśli niemal wszystko — porozbijali ołtarze i skrzynie, mieszczące w sobie świece, zabierając wszystko, co tylko miało jaką wartość. I tak zabrali gotówką z brackich pieniędzy z jednej skrzyni 12 zł, a z drugiej 9 zł. — nadto z rozbitych czterech skarbonek niewiadomą kwotę zdawkowej monety. Z przedmiotów zaś: dwa lichtarze srebrne, kielich złoty i puszkę grubo pozłacaną, [illegible]owek hostji przenajświętszej, którą na ołtarzu i podłodze porozsypywali. Krzyż niklowy z wizerunkiem Chrystusa porzucili w drodze w oddaleniu kilkunastu kroków, złamawszy go przedtem na trzy części. Kościół przedstawiał rano smutny obraz spustoszenia, bo świece i wszystkie inne przedmioty były w zupełnym nieładzie.

**Katastrofa kolejowa.** Na linji kolejowej Kielce Sosnowice najechał w dniu 25. b. m. pociąg osobowy na pociąg wojskowy. Dotychczas wydobyto z pod szczątków wagonów trzech zabitych i dziesięciu rannych.

**Bandę fałszerzy** monet schwytano w Hamburgu. Zabrano wszystkie przyrządy, oraz znaczne zapasy falsyfikatów.

**Anastay przed sądem.** Morderca baronowej Dellard stanął w dniu 25. b. m. przed przysięgłymi i oświadczył bez żadnych ogródek: „Chcę mą zbrodnię odpokutować na rusztowaniu. Proszę, by przy wymierzaniu kary nie uwzględniano żadnych okoliczności łagodzących“.

**Z „Koła literackiego“.** Onegdaj pod przewodnictwem wiceprezesa „Koła“ [illegible] Henryka hr. Skarbka, odbyło się zwyczajne walne zgromadzenie członków. Ze sprawozdania wydziału, ogłoszonego drukiem dowiadujemy się, iż w r. 189[illegible] dochody towarzystwa wyniosły 9032 zł. 50 ct. i równoważyły się z rozchodem. Inwentarz przedstawia wartość 3839 zł. 16 ct.; fundusz zapomogowy dla weteranów literatury i sztuki, wzrósł do wysokości kwoty 1760 zł. 13 ct. Po dwugodzinnej, burzliwej dyskusji w sprawie porządku dziennego obrad, przewodniczący o godzinie 9 wieczorem zamknął zgromadzenie.

**Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Szarwark, w powiecie dąbrowskim, na dokończenie budowy szkoły, zapomogi w kwocie 50 zł.

**Temperatura.** Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 3·2°C., najwyższa + 0·8°C., najniższa — 5·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku wschodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby obniży się do — 4·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85 proc.; opadu nie będzie. Pogoda.

**Prezydent kolei państwowych,** pan Biliński, przybył onegdaj około godziny 5. popołudniu na dworzec główny, celem oglądnięcia warsztatów i ubikacyj dworcowych. Na dworcu oczekiwali prezydenta pomiędzy innymi: dyrektor p. Kłosowski i zastępca dyrektora, p. Elsner. Pp.: naczelnik stacji Lange i inżynier Drozdowski oprowadzali po stacji p. Bilińskiego, który zwidził najpierw warsztaty, a następnie budynek stacyjny. P. Biliński oglądał wszystko gruntownie i poczynił wiele bardzo słusznych uwag. Między innemi [illegible]znał dr. Biliński lokal, przeznaczony dla tragarzy ko[illegible]ejowych, jako zupełnie niestosowny i wyraził życzenie, ażeby go zmieniono na lepszy i stosowniej „ja[illegible]k dla ludzi“ — są słowa p. prezydenta — urządzony.

**Obowiązki gospodyń** na wieczorku z tańcami, który urządza towarzystwo „Rodzina“ dnia 29. bm. w sali „Frohsinn,“ przyjęły panie: Blizińska, Brajkowska, Dąbrowska, Kropiowska, Michalska, Mikulińska, Marszałkiewiczowa, Sielska, Weiglowa, Wernerowa i Wieczkowska.

Protektorat objął ordynat p. Czarkowski-Golejewski.

Komitet nie szczędził zachodów, żeby wieczorek ten uświetnić pod każdym względem i dziś już może liczyć niezawodnie na bardzo liczny udział wszystkich kół naszej publiczności.

**Statystyka pocztowa.** Dyrekcja poczt ogłasza: W styczniu 1892 nadano we Lwowie 296.889 listów prywatnych niepoleconych; 186.383 kart korespondencyjnych; 64.789 posyłek pod opaską; 13.833 posyłek z próbkami; 312.680 egzemplarzy gazet; 126.171 listów urzędowych; 56.314 poleconych; 13.039 przekazów na kwotę 422.601 zł. 47 ct.; 62.457 posyłek wartościowych. Ogółem 1,133.155 posyłek.

Nadeszło do Lwowa: 346.515 listów prywatnych niepoleconych; 169.030 kart korespondencyjnych, 54.390 posyłek pod opaską; 6248 posyłek z próbkami; 121.334 egzpl. gazet; 53 000 listów urzędowych; 68.930 listów poleconych; 46.594 przekazów na kwotę 745.346 zł. 4 ct.; 42 129 posyłek wartościowych. — Ogółem 908.170 przesyłek.

**Kółko prawnicze w Dolinie** odbyło II. posiedzenie naukowe d. 14. bm. w Dolinie. Przedmiotem dyskusji była kwestja, rozstrzygnięta częściowo orzeczeniem najw. trybunału z d. 23. stycznia 1889 l. 548 (Gerichtshalle nr. 11 z r. 1889 str. 98), „czy należy przyjąć do wiadomości sądu w postępowaniu niespornem wniesiony protest przeciw prawości rodu dziecięcia w małżeństwie spłodzonego.“

Po przedstawieniu treści orzeczenia najw. tryb. przez p. dr. Dobrowolskiego, zgromadzeni oświadczyli się za orzeczeniem II. instancji, a przeciw motywom III. instancji, jako sprzecznym z wyraźnem brzmieniem §. 156 u. c.

W toku luźnej pogadanki przedstawił p. Rossowski treść projektu rządowego, dotyczącego przekazania wszystkich spraw niespornych sądom powiatowym. (*Zeitschrift für Notariat und freiw. Gerichtsbarkeit nr. 6 z r. 1892*). Następne III. z rzędu posiedzenie naukowe Kółka, odbędzie się d. 28. bm. o godz. 3. po południu w Kałuszu w kancelarji adw. p. dr. Staneckiego, z następującym porządkiem dziennym: 1. „Słów kilka o reformie procedury cywilnej“, wypowie p. M. Rossowski. 2. Luźna pogadanka.

**W Kocmaniu** 17. wybuchł pożar w chacie Michała Haszoweja. W czasie pożaru spostrzeżono się, że w chacie znajduje się troje dzieci Haszoweja. Mikołaj Meranczuk wskoczył w morze ognia, aby ratować dzieci. Wyszedł stamtąd sam, jak gorejąca pochodnia, ale wyniósł na rękach wszystkie troje dzieciaków, które poparzyły się śmiertelnie, ale jeszcze żyją. Meranczuk odniósł również kilka oparzeń.

**Pani Pankratiew,** córka księcia Gorczakowa, jednego z ostatnich namiestników carskich w Królestwie Polskiem, za rządów którego polała się krew polska na ulicach Warszawy w 1861 r., ofiarowała obecnie bibljotece uniwersytetu warszawskiego obraz Henryka Siemiradzkiego, przedstawiający „Apoteozę Kopernika“. U spodu obrazu pomieszczony jest napis łaciński, który tu przytaczamy w przekładzie dosłownym: „Na pamiątkę Michała księcia Gorczakowa, namiestnika cesarza Aleksandra II. w Królestwie Polskiem, uniwersytetowi warszawskiemu ten obraz daje i ofiaruje pierworodna jego córka.“

**Kobiety w uniwersytetach.** Ze sprawozdania, zamieszczonego w *Revue de l'Enseignement superieur* notujemy dane następujące: Liczba studentek w uniwersytach francuskich, w roku 1890 nie dochodząca do 152 słuchaczek, w roku ubiegłym wzrosła do cyfry 252. Według narodowości, wyższe wykształcenie w roku 1892 pobierało: 18 Francuzek, 6 Angielek, 3 Rumunki, 2 Turczynki, 1 Greczynka, 4 Amerykanki i 103 Rosjanek. Według fakultetów, uczęszczało: na wydział nauk przyrodniczych 5 Francuzek i 14 cudzoziemek; na wydział filozoficzny 1 Francuska i 40 cudzoziemek. Pozostałe poświęcają się przeważnie medycynie.

**Policja paryska.** O szczególnym wybryku agentów policyjnych w Paryżu donosi tamtejszy dziennik *Patrie*. Przed kilku dniami w redakcji tej wybuchnął pożar. Obecny wtedy współpracownik wysłał jednego z woźnych do najbliższego aparatu sygnałowego, by przywołać straż ogniową. Aparat taki mieści się w skrzynce oszklonej, przybitej do ściany domu; a ten, kto chce zaalarmować, musi wybić szkło. Otóż woźny, na wpół ubrany, spełnia właśnie ową czynność, gdy nagle łapie go ajent policyjny i aresztuje za uszkodzenie aparatu. Daremnie tłumaczy się woźny, opowiadając o pożarze; ajent prowadzi go do komisarjatu. Tam woźny znowu powtarza swoje zeznanie, ajent natomiast zarzuca mu kłamstwo; komisarz zaś na wiarę tego ostatniego, nie troszcząc się o sprawdzenie, odsyła woźnego do ogólnego aresztu przy prefekturze. Tymczasem ogień w redakcji szerzy się; straż, zaalarmowana inną drogą, przyjeżdża za późno; nikt z redaktorów nie umie wyjaśnić sobie zniknięcia

---

życiem i naturą. Trochę więcej szlachetności duchowej radbym widzieć w tym portrecie, bo taką szlachetnością całej postawy i spojrzenia wyszczególnia się w życiu postać naszego wielkiego architekty.

Panna Boznańska nadesłała nam wprawdzie dawniejszą swoją pracę, ale daleko lepszą od tych, jakie mieliśmy sposobność oglądania w ostatnich czasach na wystawie. Obraz przedstawia młodą panienkę w kapeluszu, polewającą w oranżerji kwiaty. Niektóre z nich są bardzo dobre, szczególniej doniczki z fuksjami. Cały obraz jest, jak zwykle u panny Boznańskiej, z wielkim talentem i brawurą techniczną malowany, a pod względem estetycznym o wiele przyjemniejszym, bo nieposiadającym wstrętnie brzydkiej twarzy.

Za to jednak p. Stasiak pozwolił sobie na takowe z pełnego rękawa... czy palety? Jego „Jaś i Kasia“ to ohydna niby góralka skrobiąca marchew (w Tatrach?) i góral, przygrywający jej przy tej czynności na skrzypeczkach. Nie wiem, może ja się mylę, i tak zapewne będzie, ale takie twarze, jak u tych dwojga kochanków, nie istnieją chyba nawet miedzy kretynami góralskimi. Więcej takich figur i takich twarzy jest na drugim obrazie tego samego artysty p. t. „Wesele w Manicwie“. Brak natury, a przedewszystkiem poczucia piekna stał się niejako cechą charakterystyczną obrazów p. Stasiaka, który posiada ogromny talent i niewyczerpaną mnogość oryginalnych niezużytych pomysłów. Następny obraz „Deportowani“ świadczy całą siłą o tym talencie artysty, a myśl przedstawiona na nim każe zapomnieć nawet o brakach technicznych, które dopiero po dłuższem studjowaniu obrazu widzowi się podsuwają. Bardzo jednak dobry jest obraz p. t. „Na stanowisku“, szczególniej górna partja drzew. P. Stasiak należy niezaprzeczenie do najpracowitszych i najbardziej produktywnych z naszych artystów, i w tem zapewne szukać należy nieraz przyczyny, że ten lub ów obraz jego nie jest należycie przestudjowanym i opracowanym technicznie.

Artysta badający tajniki ludu w jego własnej chacie i wśród jego własnej rodziny, należy do rzadkich wyjątków. Sceny chłopskie robi się zwykle w mieście, w wygodnej pracowni, a posługuje się albo manekinem, ubranym w sukmanę, albo przebiera się miejską pannę w spodnicę, robiąc z niej potrzebną Jagusię lub Marychnę.

P. Tetmajer inaczej pojął malowanie ludu. Ożenił się z ładną i dobrą dziewuchą, przeniósł się na wieś pod strzechę jej ojców i tam dopiero, należąc do rodziny, maluje jej zwyczaje, jej troski i radości. Ostatni jego obraz „Przy obiedzie“, przedstawia nam z całą wiernością i pewną naiwną prostotą wnętrze chałupy i zebranych przy stole mieszkańców. Obraz odznacza się, jak wspomniałem, prostotą w całym układzie figur, a rysowany bardzo poprawnie i małemi malowany środkami, podnosi nastrój owej chwili, kiedy dla spracowanej czeladki gospodyni stawia na stole pełną misę jedzenia.

W podobnym rodzaju, co Tetmajer, maluje i Janowski. „Nad kołyską,“ widzimy czuwającą matkę-wieśniaczkę. Obraz ten jest o wiele lepszym od poprzedniego, który, zdaje mi się, nosił tytuł „Popołudnie“, a na którym kilku, dość słabo rysowanych parobków, wyciągało się w stodole na sianie.

Kędzierskiego, laureata z tegorocznego w Warszawie konkursu, mamy dwa bardzo ładne obrazki: „Do wsi“ i „Ze wsi“, a doskonale przy tych wygląda i Kruszewskiego „Z pola“. Widoki Grabińskiego zawsze, z natury studjowane i dobrze malowane, chętnych znajdują nabywców, to też niedługo zapewne przypatrywać się będziemy trzem nowym p. t.: „Przed burzą“, „Droga do wsi“ i „Nad brzegiem“, z których szczególnie „Przed burzą“ znakomicie jest scharakteryzowany.

Stachiewicz zaczyna obecnie malować zupełnie na czarno. Obrazek, zatytułowany: „Trębacz na Marjackiej wieży“, nie daje pola do krytyki, bo nie daje się widzieć, co oczywiście jest bardzo przykrym dla tych, co mając krótki wzrok, odczytują wprawdzie podpis wielkiego artysty, ale nie widzą sceny, która ma się na obrazie odbywać.

Ciekawem studjum dla publiczności są „Cztery pory roku“, Piechowskiego. Na pierwszym obrazku wśród zieleni i malw kwitnących żegna się dziewczę z idącym do powstania młodzieńcem — to wiosna. Na drugim, dziewczę płacze nad skrwawionym mundurem zabitego kochanka — to lato. W jesieni zapomniało dziewczę o kochanku, bo byli tacy, co ją do tego zmusili, i dla tego też na czwartym obrazku widzimy dziewczę, jako dojrzałą już kobietę, siedzącą na ławce z moskiewskim czynownikiem, zapewne, jako jego żonę. Pomysł oryginalny, ale niestety przeprowadzony dość słabo i dyletancko tak w rysunku, jak i malowaniu. Część pejzażowa w każdym razie jest lepszą od figuralnej.

Kwiaty, bardzo sumiennie malowane i studjowane, widzimy na dwóch obrazach Kajetana Łużana. Gdyby mniej twarde były te kwiaty, wypadłoby to na ich korzyść, gdyż wiele w nich jest dobrego. Harasimowicz ciągle nas trzyma przy kopaniach Rungurskiej Słobody i coraz nowe zalety w tych fragmentach wynajduję, a Augustynowicz stanowczo przeniósł się, jak uważam, do eleganckich salonów, z których najsmaczn[illegible] i najbardziej artystycznie ubranym jest [illegible] Łozińskiego Władysława. [illegible] Sozańskiego „Portret Sienkie[illegible]zosalskiego“ są bardzo charakte[illegible] „jarząbek“ z ogromnem [illegible]lowane. [illegible]esłał większych rozmiarów [illegible]“. Jest to zakończenie polo[illegible]koki zajęcze dla rzucenia [illegible] inny znów dmie w róg, zwołując towarzystwo do powrotu. Pejzaż zimowy jest bardzo dobrze traktowany, figury trochę sztywne, a to z powodu, że nie wiadomo, z której strony jest światło, pomimo, że ze wszystkich być powinno. Nagie ciało kobiece reprezentuje Danae p. Janowskiego z bardzo ładną i zgrabną główką i zrudemi rozwianemi włosami. Ruch i ułożenie całej postaci nie jest zręczne, a najpiękniejsza linja ciała przykryta kawałkiem draperji, czyni całą górną część sztywną i ułożony model zanadto przypomina. Karnacja czyli ton samego ciała bardzo miły, rysunek wcale nie zły, ale za wiele draperji, jako akcesorji naokoło figury.

Bergmana „Sprzedaż kwiatów“ zajmuje samemi kwiatami, z natury studjowanemi i bardzo umiejętnie i z wielkim smakiem ułożonemi. Kwiaty dają koloryt i ton całemu obrazowi z jednej strony, a w jasnej odziana sukni elegancka dama z drugiej strony. Zapewne, że taki rozkład światła, a właściwiej plam barwnych, daje kontrast bardzo zajmujący, ale przerywa trochę linję na dwie części i sprawia, że obraz przedstawia się więcej sztywnym, niż jest w istocie. P. Bergmann robi ciągłe postępy, co zresztą przy jego wielkim talencie i doskonałej technice malowania jest zupełnie zrozumiałem. Po obrazie „Anna Oświęcimówna“, który raził brakiem swobodnej myśli, „Sprzedaż kwiatów“ jest bardzo posuniętą na lepsze pracą młodego jeszcze artysty.

*Roman Lewandowski.*

wośnego. Dopiero po upływie doby wypadek wychodzi na jaw; redakcja *Patrie* wnosi skargę przeciw komisarzowi i ajentowi o nadużycie władzy.

**W Czytelni na Janowskiem** odbędzie się w niedzielę, dnia 28. lutego rb. odczyt dra Stanisława Dekańskiego „O zachowaniu zdrowia". Wstęp wolny. Początek o godzinie pół do 5 popołudniu.

## Pożegnanie dr. Bilińskiego w uniwersytecie lwowskim.

(*A. M—i.*) W pięknej auli naszego uniwersytetu, odbyło się wczoraj o godz. 11. rano pożegnanie dr. Leona Bilińskiego, jednego z najdzielniejszych profesorów lwowskiej *Almae matris*.

Profesorowie, ubrani w togi i birety, oraz reprezentanci młodzieży akademickiej w strojach świątecznych, ustawili się półkołem na estradzie. Miejsca siedzące w sali zajęły panie, liczna publiczność, oraz młodzież akademicka.

W dziesięć minut po godz. 11 wprowadzili dr. Bilińskiego do auli rektor i dziekani wszystkich fakultetów, poprzedzeni berłami akademickiemi.

Chór alumnów gr. kat. seminarium wykonał pieśń powitalną, poczem rektor dr. Balasits przemówił w te słowa:

„Uniwersytet lwowski żegna dziś męża, który dla nas, jego rówieśników, i dla szeregu pokoleń, był i jest wzorem pracy wytrwałej i szlachetnej ambicji. Za wczesnej młodości stały cel życia sobie naznaczył i pracą bez wytchnienia do niego się dobijał. Wszystko dla nauki — wszystko przez naukę: oto ostateczne hasło, pod którem Leon Biliński pracował; tą pracą rozwijał się i kształcił umysł bogaty jasnym rozumem, spokojnym, a pewnym rozsądkiem. Przytem potrafił pan Leon wzbudzić w sobie i wykarmić ową ambicję ludzi wyższych, — zdrową, płodną, pożyteczną, — która nie zna innej sławy, jak tylko zdobytą trudem i znojem; tę zaś, jako gorący patrjota przedewszystkiem krajowi i narodowi poświęcał. I tak w oczach naszych urósł w postać uczonego, którego skronie zdobi wieniec sławy i zasług. Leon Biliński nie[illegible] dla nauki, — ale sam się stał uczonym w każdym calu; nietylko na katedrze i w dziełach, bo zarówno w parlamencie, — i całej swej działalności, nawet w życiu codziennem. Zawsze i wszędzie odznacza go ścisłość obserwacji, dojrzałość myśli, bystry, a zbyży sąd o rzeczach i sprawach; — powaga i słodycz w obejściu, któremi zniewala serca i umysły, nie są u niego formalną grzecznością, lecz koniecznym wyrazem ducha, [illegible] godzonego powagą i pracą naukową. Nietylko sam zbadał i w sposób jasny, w części nowy, określił czynniki produkcji i warunki jej powodzenia wyłożył, ale zarazem sam był dla siebie umiejętnym i szczęśliwym wytwórcą; gdy naprzód trafnie rozpoznał i ocenił przyrodzone zdolności i skłonności — a potem pracą rozumną przerobił je na najwspanialszy wytwór ludzkich wysileń: na wiedzę, która przeniknęła całego człowieka" — dała mu sławę i zapewniła powodzenie. Życie dotychczasowe Leona Bilińskiego stwierdza tę wielką prawdę, którą my w tych murach i z tego miejsca usłyszeli przed laty z ust wielce dostojnych: że wiedza jest siłą i potęgą... Na jego usiłowania naprzód my patrzyli — jego rówieśnicy — z podziwem i szacunkiem; potem świat uczony zwrócił na niego uwagę; w końcu naród cały. Zrazu niektóre stronnictwa polityczne śledziły jego działalność z podejrzeniem i niechęcią. Ale Biliński, to mąż, któremu niepodobna nie ufać; kto tego spróbował, wnet doznał upokorzenia. Wszelkie wątpliwości zniweczył gorliwością dla dobra powszechnego i pewną czystością zamiarów. My teraz już wiemy, że — ostatecznie — cały naród wdzięczność i uznanie w sercu chował, by je okazać w stosownej chwili. I oto, gdy łaska monarchy powierzyła mu straż i kierunek zakładu, mającego niezmierny wpływ — na oświatę i dobrobyt narodów — w tejże chwili, spółobywatele, bez różnicy przekonań, uczuli, co mu są winni i uznali, że nie masz godniejszego na to ważne dostojeństwo. Dziś obchodzimy jego odejście z uniwersytetu — w sposób tradycyjny — uroczystem pożegnaniem. Uniwersytet nie każdemu ze swoich przyznaje ten zaszczyt na rozstanie. Praca, nawet dobra i rzetelna i choćby najdłuższa, nie nadaje jeszcze do niego prawa. Składamy hołd pożegnalny w obliczu kraju i narodu jedynie tym z naszych mężów, o których sądzimy, że pracując na katedrze uniwersyteckiej, położyli znakomite i trwałe zasługi około wiedzy i nauki.

Uważamy to za wielkie szczęście, że w obecnym przypadku nam wolno było postanowić w imieniu uniwersytetu, aby dumne berła nasze, wiedzy i nauki potężne znaki, oddały pokłon mężowi, który był ozdobą naszej wszechnicy i na zawsze pozostanie chlubą polskiej nauki!.. *Et nunc sceptra academica salutant Te, Domine!*"

Gdy rektor wypowiedział tę tradycyjną formułkę pożegnalną, pochyliły się berła akademickie przed p. Bilińskim.

Drugi z kolei przemówił dziekan wydziału prawa prof. dr. Janowiez, jak następuje:

„Duchem pozostanę zawsze w waszem gronie", temi wyrazy odpowiedziałeś, przezacny panie, wydziałowi prawniczemu na życzenia, przesłane ci z powodu twej nominacji. Cenna to zapowiedź trwałości węzłów, łączących cię z nami, duchowo nierozerwalnych, mimo faktycznej rozłąki. W naszem gronie pozostaniesz na zawsze w niezatartej pamięci, bo trwałe, a doniosłe owoce twej działalności pośród nas, owianej duchem, który nasz nierozdzielnie z sobą zespala. Duch to prawdziwego i dobrze zrozumianego patrjotyzmu. Obudza on i ożywia twą niespożytą pracowitość, sterując wzorowem spełnianiem obowiązków. Gdy wspomnieniem sięgniemy w niedaleką, ćwierćwiekową przeszłość, — w owe czasy zwątpiałego odrętwienia i zbolałej apatji, po rozpaczliwych krwawych porywach nastałe, — znajdziemy cię młodzieńcem na ławach szkolnych naszego uniwersytetu, z zapałem oddającego się nauce i skrzętnie przysposabiającego podwaliny do przyszłych samoistnych badań umiejętnych. Najlepszego swego ucznia nasza *alma mater* w niespełna sześć miesięcy po ukończeniu studjów obdarza godnością doktorską, a wkrótce potem (w lipcu r. 1868) profesorowie udzielają młodemu doktorowi *veniam docendi* z językiem wykładowym niemieckim. I już u wstępu w zawód nauczycielski widzimy cię zaznaczającego kierunek, w którym niezłomnie postępować miałeś, a który najbardziej świetlanym blaskiem okrasza wawrzyny, jakie cię w przyszłości czekały. Oto w styczniu r. 1869 zażądałeś pozwolenia na odbywanie wykładów w języku polskim. Był to pierwszy krok wojenny przeciw ówczesnemu niemieckiemu gronu profesorskiemu. Rozpoczyna się walka cicha, a niemniej zacięta z żywiołami obcymi. Zastępy walczących zasilają się z czasem. Przybywają sojusznicy młodzi adepci, gorliwie poświęcający się nauce, zgodni z tobą w dążeniach. I szeregiem lat ciągną się mozolne zapasy, w których stale bierzesz wybitny udział jako niestrudzony szermierz, zapasy, uwieńczone zwycięstwy nierozgłośnemi, ale doniosłemi, bo przynoszącemi z sobą coraz dalsze zdobycze narodowe. Piękna to karta dziejów naszego zakładu; na niej imię twe jaśnieć nie przestanie.

Czyż mam wspominać o powszechnie znanej Twej działalności naukowej, która wzbogaciła literaturę nader cennemi dziełami i otworzyła Ci wrota akademji umiejętności.

Byłeś nam zawsze przyjaznym i szczerym, lojalnym i kochanym kolegą. Żadne nieporozumienie nigdy nie powstało między nami, nie zamąciło naszych stosunków koleżeńskich. Tem boleśniej nam rozstać się z Tobą, tem smutniej Cię żegnać, tem trudniej pogodzić się z dotkliwym ubytkiem siły nauczycielskiej i naukowej. Lecz nie zasklepiać się nam w ciasnem, jednostronnem ocenianiu tej straty. Strata naszego zakładu jest pierwszorzędnym nabytkiem znakomitego pracownika w dziedzinie, mającej dla kraju niepospolite znaczenie. Gotowym do ofiar na rzecz dobra powszechnego nie boleć nam przeto, że tracąc Cię, Przezacny kolego, widzimy przed Tobą otwarte inne, szerokie a ważne pole działania. Niech duch, który kierował Twą działalnością pośród nas, zagrzewa Cię na nowem Twem, dostojnem stanowisku do pracy, pełnej żywego plonu dla dobra kraju i dla chwały nauki. Żegnaj nam, kochany kolego!

Imieniem młodzieży akademickiej żegnał dr. Bilińskiego wiceprezes „Czytelni akademickiej", p. Maksymiljan Liptay, zaś w imieniu Towarzystwa akademickiego „Watra", przemawiał akad. Franczak.

Dr. Biliński dziękując za urządzoną mu owację, podniósł w swem przemówieniu, iż starał się zawsze postępować tak, ażeby uniwersytetowi nie przynieść wstydu. Z powodu zajęć publicznych rozłączony był lat kilka z uniwersytetem, a gdy rozłączenie to stało się dziś formalnem, czuje się w obowiązku podnieść, iż stanowisko swoje obecne zawdzięcza w pierwszym rzędzie lwowskiej *Almae matri*. Jeżeli zaś znalazł poparcie Koła polskiego i zajął w niem poważne stanowisko, to i to winien jest uniwersytetowi. Dr. Biliński zaznaczył dalej, że zawsze z uniwersytetem lwowskim stać będzie w łączności duchowej, gdyż i dalej ma działać na polu nauki. Będę zawsze — rzekł dr. Biliński — wiernym i stałym orędownikiem uniwersytetu lwowskiego tam, gdziebyście panowie potrzebowali mojego poparcia.

Zwracając się do młodzieży radził unikać tych żywiołów, któreby chciały jej odebrać wiarę w Boga i wiarę w Ojczyznę.

Dziękując jeszcze raz za zgotowanie mu tego serdecznego pożegnania, nazwał dr. Biliński dzień wczorajszy najpiękniejszym dniem w swojem życiu.

Następnie profesorowie i reprezentanci młodzieży przeszli do małej sali posiedzeń, gdzie nastąpiło wręczenie dr. Bilińskiemu wspaniałego albumu pamiątkowego, ofiarowanego przez profesorów i docentów, a zawierającego ich fotografje. Album ten wręczył dr. Bilińskiemu senior profesorów, kanonik ks. Filarski.

Dr. Biliński dziękując za podarunek, nazwał go „najdroższą pamiątką" a żegnających kolegów prosił, aby bez względu na to, co się w przyszłości stać może, wytrwali w przyjaźni dla niego.

Na tem skończyła się piękna uroczystość, która miała cechę niezwykłej serdeczności.

## Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kupiec wenecki", komedja w 5. aktach W. Szekspir'a, w przekładzie Paszkowskiego, z panem Fiszerem w roli tytułowej; wieczór o godzinie 7 „Carmen", opera w 4. aktach Bizet'a. Szósty gościnny występ pani Eriny Conti Borlinetto, primadonny opery della Scala w Medjolanie i występ pp.: Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta, artystów opery włoskiej; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: 1. „Tancerka", fragment w 1. akcie z dramatu Cossy, w układzie Kaszewskiego. Pierwszy występ pań: Anieli Bogusławskiej i Wandy Stępniewskiej, uczennic p. Józefa Kotarbińskiego; 2. „Pierwszy bal", komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; 3. „Schadzka", komedja w 1. akcie Przybylskiego; 4. „Złoty cielec", komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego.

## Teatr.

(*„Na szarym końcu", komedja w 4 aktach Oskara Blumenthala.*)

Tytuł wczorajszej premiery brzmi w oryginale: *Der Zaungast* i dosłownie przełożyć się nie da. Niemiecki ten wyraz jest równoznacznym z francuskim *confident* w starej komedji, którego pozostałością w nowszym repertoarze jest poczciwy Michonet z „Adryenny".

Takim powiernikiem jest doktor Jan w komedji Blumenthala. Bywa w domu młodej wdówki, pani Agnieszki Godeck, jako zaufany przyjaciel, no i konkurent do rączki gospodyni. Pani Agnieszka, jeszcze jako panna, pokochała niejakiego barona Rohnsdorffa, lecz zakaz ojcowski rozerwał ten stosunek. W chwili rozpaczy napisała Agnieszka list do barona, który wyjechał za granicę nie dając żadnej odpowiedzi. Opuszczona zaślubiła narzuconego sobie przez ojca, Godecka, owdowiała po krótkiem z nim pożyciu i obecnie jest przedmiotem miłośnych zapałów doktora Jana. W domu jej przebywa młodsza siostra, podlotek Hildegarda, której się zdaje, iż kocha się w Janie. Zostaje nawet jego narzeczoną, lecz po niedługim czasie porzuca swego poważnego przyszłego, by zaślubić młodego i przystojnego Wendelina. Jan, uwolniony od Hildy, sądzi, iż bliskim już jest swego celu, to jest ręki Agnieszki, gdy w tem niespodzianie, po sześciu latach nieobecności pojawia się baron. Rohnsdorff nosi ciągle jeszcze w sercu wspomnienie pierwszej miłości, lecz pragnąc je zagłuszyć, szuka zapomnienia w przelotnych miłostkach. Między innemi zastawia sidła na młodą, romansową mężatkę, Helenę i próbuje zwabić naiwną kobietkę na schadzkę do swego mieszkania. Miasto upatrzonej ofiary pojawiają się u barona: mąż Heleny, Agnieszka i doktor Jan, Agnieszka oburzona lekkomyślnością dawnego kochanka, przyjmuje oświadczyny Jana, lecz oto nowe wypadki stają na przeszkodzie związkowi tych dwojga ludzi.

Okazuje się, że baron nieotrzymał przed laty wysłanego listu Agnieszki, która mimo świeżych zawodów nie przestała kochać ideału swej pierwszej miłości. Widzi to Jan i wspaniałomyślnie zrzeka się swych praw na rzecz barona, sam zaś zgadza się na dolę świadka cudzego szczęścia. Widocznie taki mu już los sądzono.

W ogólnych zaledwo zarysach zdołaliśmy opowiedzieć treść wczorajszej nowości, którą nazwaćby można prototypem nowszej komedji niemieckiej — robionej, nie pisanej... Głównym jej błędem jest brak jednolitości w akcii, rozdrobnionej na wiele epizodów, zabawnych wprawdzie, lecz odrywających uwagę widza od głównego przedmiotu. Cierpi na tem i charakterystyka poszczególnych figur i umotywanie niektórych sytuacji. Wynagradzają natomiast te braki: intryga wcale zręcznie prowadzona i dowcipny, choć w niektórych ustępach drastyczny djalog.

Nie możemy w końcu zamilczeć, że autor „Ćwiartki papieru" „Starych kawalerów" i „Fernandy" mógłby mieć pewne uzasadnione pretensje do pana Blumenthala...

Pisarze sceniczni nad Spreą, mimo antagonizmu wobec swych kolegów z nad Sekwany, mają także słabe chwile, w których niepodobna im oprzeć się żyłce anneksyjnej. Rzecz to brzydka. Cóż kiedy przyzwyczajenie staje się drugą naturą?

Powodzenie, jakiem się cieszył utwor Blumenthala na wiedeńskiej scenie nadwornej, oraz w berlińskim teatrze Lessynga, zawisło w przeważnej części od wykonawców.

I u nas nowość wczorajsza doznała przychylnego przyjęcia, dzięki poprawnemu wykonaniu całości.

W szczególności zasłużyły na uznanie: pani Kwiecińska, świetna w roli Heleny, panna Czaplińska, bardzo dobra reprezentantka energicznego podlotka Hildy, wreszcie panna Pankiewicz, która na dni kilka przed przedstawieniem objęła obszerną rolę Agnieszki.

Z artystów chlubnie wyszczególnili się panowie Chmieliński i Woleński. Pierwszy przedstawił starannie i z należytem zrozumieniem rzeczy sympatyczną postać doktora Jana, akcentując trafnie jej komiczne cechy. Drugi był pełnym dystynkcji i uczucia Rohnsdorfem.

Panu Trapszy za udatną kreację Wendelina należy się dank szczery.

P. Feldman (Ulryk) był przyzwoitym — jak zwykle...

Publiczność zebrała się bardzo licznie.

## Ostatnie wiadomości.

Parlamentowi niemieckiemu przedłożone zostało sprawozdanie cesarskiego komisarza dla spraw emigracyjnych za rok 1891. Ze sprawozdania tego okazuje się, że ogólna liczba wychodźców, którzy wyjechali z portów: Hamburga, Bremy i Szczecina, wynosiła 289.225 osób, wobec 243 291 w roku 1890. Do znacznego tego wzrostu liczby wychodźców przyczynił się niemało wzrost liczby wychodźców żydowskich, wydalonych z Rosji. Sprawozdanie wskazuje na to, że czasami był napływ wychodźców żydowskich w miastach portowych tak znaczny, że umieszczenie ich połączone było z rozlicznemi trudnościami.

*Nowoje Wremia* dowiaduje się, iż kara, wymierzona przez sąd Bartenjewowi, została zastąpiona przez zdegradowanie go na prostego żołnierza z obowiązkiem służby w jednym z oddalonych okręgów wojskowych, bez prawa awansu w ciągu lat pięciu.

*Danziger Ztg.* w dniu 24. b. m. donosi, że wczoraj dyrektor tamtejszej policji zawiadomił magistrat, iż 3000 robotników i 1000 robotnic pozostaje bez zajęcia i w wielkiej nędzy. Dyrektor policji prosi o szybkie obmyślenie dla nich zarobku.

## Telegramy „Dziennika Polskiego."

**Wiedeń** 27. lutego. Cesarz powrócił tu wczoraj z Buda-Pesztu.

**Berlin** 27. lutego. Ekscesy onegdajsze trwały przez połowę nocy. Bez przerwy powtarzały się starcia z policją, która każdym razem robiła użytek z broni, raniąc bardzo wielu tumultantów. Również kilku policjantów zostało srodze poturbowanych. Na wielu ulicach wszystkie latarnie zburzone, a sklepy splądrowane do szczętu. Tłumy te rekrutowały się nie z samego motłochu ulicznego. Widziano bowiem wśród nich ludzi, ubranych w cale przyzwoicie. Wczoraj powtórzyły się rozruchy „pod lipami" i przed bramą brandeburską. Jak wyżej wspomniałem, organa policyjne używały niejednokrotnie broni i słychać też dziś, że wielu z rannych zmarło już. Podczas marszu straży wojskowej na most zamkowy, dość liczny poczet ludzi usiłował wtargnąć do zamku. Lecz odparto ich z pomocą białej broni, podczas gdy z drugiej strony policjantów obrzucano kamieniami. Wojsko obsadziło niektóre ulice. O godzinie 3. popołudniu przejeżdżał cesarz konno „pod lipami", otoczony eskortą policyjną. Gdy go ujrzano, zaczęto zewsząd wołać: „pracy — chleba!" Zbiegowiska i utarczki z policją powtarzały się do późnego wieczora.

W parlamencie omawiano wczoraj nader żywo te wypadki. Socjaliści odpierają wszelkie wspólnictwo z niemi. Równocześnie słychać tu i owdzie, że skandale te są dla rządu wielce pożądane, ponieważ stanowią wyborny pretekst do ograniczenia swobód konstytucyjnych.

*Nordd. Allg. Ztg.* robi uwagę, że trudno o lepszy dowód uzasadnienia przestrogi cesarza przed powołaną krytyką, jak właśnie ten obecny, wszelkiemu patrjotyzmowi urągający sposób, w jaki niektóre pisma ośmielają się krytykować ostatnią mowę cesarską. Prasa stronnictwa „centrum" i *Kreuz-Ztg.* przyklaskują bezwarunkowo tej mowie.

**Paryż** 27. lutego. W rezultacie odmówił Bourgeois utworzenia gabinetu. Senator Loubet podjął się złożenia mięszanej kombinacji, w której atoli nie będzie miejsca dla Constans'a. — Wszystkie pisma tutejsze uważają ekscesy berlińskie za odpowiedź na mowę cesarską.

**Stambuł** 27. lutego. Obecnie jest już pewną niemal rzeczą, że zamach na Vulkovich'a wykonał pewien Moskal, nazwiskiem Porfiry Iwanow. Tenże należał swego czasu do otoczenia jenerała Kaulbarsa w Bułgarji.

Vulkovich uległ ciężkiej ranie.

**Sofja** 27 lutego. Wczorajszą rocznicę urodzin ks. Ferdynanda obchodzono w całem księstwie nader uroczyście. Wieczorem na balu dworskim pojawił się Stambułow, po raz pierwszy po znanym swoim wypadku z rewolwerem.

**Wiedeń** 27. lutego. Zakład kredytowy postanowił wypłacić akcjonarjuszom swoim dywidendę za rok ubiegły w kwocie 14 zł. od sztuki.

Kredyty 309·50; laenderbanki 206; sztacbany 282·75; lombardy 85·75 [illegible] 3·20; renta majowa 94·82; węg. złota 107·70.

**Warszawa** 27. lutego. Na przeważnej części linij kolejowych w południowej i zachodniej Rosji ruch towarowy został zastanowiony z powodu braku wozów. Na stacjach zalegają ogromne zapasy zboża.

**Czerniowce** 27. lutego. *Bukow. Nachr.* podają na czele numeru następujące oświadczenie marszałka krajowego, br. Wassilki datowane z Wiednia 23 bm.: „Na wezwanie hr. Pacego oświadczam, że według wiadomości, jakie dopiero tutaj otrzymałem, użyty w artykule *Bukow. Nachr.* z 18. b. m. wyraz „nieprawidłowy" nie jest uzasadniony".

Złożył mandat także p. Marin, poseł z kurji dworskiej, który dotychczas do stronnictwa rumuńskiego należał.

**Wiedeń** 27. lutego. Wczoraj ogłoszono bilans Zakładu kredytowego. Dywidenda za rok 1891 wynosi 14 zł. od akcji. Dwadzieścia procent czystego zysku, tj. około 430.000 zł. przekazano do funduszu rezerwowego.

**Praga** 27. lutego. *Narodni Listy* donoszą z Petersburga, że car miał byłego min. Abazę, w przytomności innych byłych ministrów, zapytać wprost i stanowczo, aby dał swoją opinję o teraźniejszem położeniu rzeczy w Rosji. Na to Abaza podobno odpowiedział, iż należy zaprowadzić w carstwie stosunki konstytucyjne. Następstwem tego było, że car odbył z Abazą konferencję poufną, której rezultatem okaże się — być może — pewna poprawa autonomji handlowej.

**Paryż** 27. lutego. Carnot podziękował papieżowi za ostatnią encyklikę.

**Paryż** 27. lutego. Dotychczasowi ministrowie Freycinet, Rouvier, Devell i Bourgeois oświadczyli urzędownie, że zatrzymają swe teki także w gabinecie Loubeta. Loubet obejmuje tekę spraw wewnętrznych, Roche prawdopodobnie tekę handlu, Cavaignac robót publicznych, a Burdeau marynarki.

**Stambuł** 27. lutego. Wulkowicz umarł wczoraj wieczorem.

# Drobne ogłoszenia.

## Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Tylko u *Pawła Langnera,* Lwów Halicka 16, **główny skład kufrów i przyborów podróżnych.**

**Centralne Bióro Sprawunków** dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

**Rutynowany kandydat adwokacki** poszukuje umieszczenia. — Zgłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika pod A. Z. 137

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Dziewięć mórg włościańskiego gruntu, 1. pszennej gleby, wraz z budynkami we Wołkowie p. Dawidów. pow. lwowskiego zaraz do sprzedania. Adres: ***Ostrowski,*** Lwów, ul. Zielona 57.

**Zarząd dóbr Krukienice,** poszukuje **ekonoma;** pierwszeństwo mają żonaci, bezdzietni, podania z odpisami świadectw nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 123

**Do sprzedania interes rentowny** z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Na **wieczorki z tańcami** poleca się chocząo grający pianista; zamówienia przyjmuje z grzeczności p. Władysław Dajewski, zegarmistrz, ul. Kopernika l. 5, albo w Hotelu galicyjskim, pokoj nr. 10.

**100** mundurów nowych i używanych dla straży akcyzowej miejskiej, 8 liberyi wojskowych, 4 urzędnicze, 3 finansowe, wszelka liberja dworska korzystnie do nabycia w Zakładzie Jaszczyszyna w gmachu teatralnym.

**Bilety wizytowe** na grubym ładnym kartonie 100 sztuk 70 ct., na kartonie ze złoc. brzegami 100 sztuk 1 *zł.* wykonuje szybko **Drukarnia narodowa W. Manieckiego,** ul. Kopernika l. 7.

**Meble** najnowszego fasonu ma na składzie i wypożycza po najtańszych cenach ***B. L. Kiczales,*** we Lwowie, przy ulicy Teatralnej l. 7. 101

**Jamnik** trzymiesięczny do nabycia Ossolińska 11, skład piwa. 143

**Grunt** dwu frontowy pod budowę do sprzedania Tkacka 5. Bliższa wiadomość Pilnikarska 10. 128

Ktoby wiedział o pobycie **Jana Pieleckiego,** nauczyciela szermierki, raczy łaskawie podać adres do Admin. „Dzien." ***Konrad.*** 142

## Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

**5 lub 4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

**2** duże pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10, piętro. 144

**3** pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 109

**Zamojskiego 7,** w parterze: dwa pokoje frontowe z obszerną nyżą, kuchnią, spiżarką i przynależytościami.

**Dwa sklepy** z oknami wystawowemi najruchliwszej ulicy w Tarnopolu do wynajęcia. Zgłoszenia przyjmuje Karol Sochaniewicz w Tarnopolu. 129

**Kilka lokali** na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

## Korespondencja prywatna.

N. chcąc usunąć pomyłkę, zapytuje, jaką drugą literę nosi G. 149

---

# Śpieszcie się!
# Zamawiajcie!

Niżej podpisane biuro podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, że dwie wielkie firmy popadły w niewypłacalność, a podpisane biuro ma wszystkie towary, będące w zapasie, spieniężyć, by szybko wydobyć pieniądze i cześć nazwiska uratować. Sposób sprzedaży jest prosty, otóż obie firmy obrały najstosowniejszy środek, a mianowicie: **bajeczną taniość.** Wysyła się zatem za pobraniem każdemu wszystkie te wspaniałe praktyczne i w każdej rodzinie niezbędne przedmioty, między któremi wiele zwykle kosztowało 3 i 4 razy tyle, za jednostkową cenę **tylko 95 ct.**

**Dlatego śpieszcie się! zamawiajcie!** gdyż z powodu ogromnego popytu sprzedaż wkrótce się skończy. **Tylko 95 ct. damski szal,** ¾ wielki, we wszelkich kolorach wspaniałych, sensacyjnych, rzecz niezbędna. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk franc **batystowych chusteczek do nosa,** z trwałemi brzegami, wszystkie obrębione, bardzo cenne. **Tylko 95 ct. koszula damska** z wspaniałemi wstawkami haftowanemi, nagrodą uwieńczona. **Tylko 95 ct. gorset nocny,** pięknie ozdobny z fałdami, cudownie wykonany. **Tylko 95 ct. damskie spodnie** z haftowanem fantazyjnem obraniem wspaniałe dla najbardziej eleganckiej damy. **Tylko 95 ct. francuski stanik,** doskonały fabrykat, z łyżeczkowem zapięciem, znakomita robota. **Tylko 95 ct.** kolorowy **obrus** z damastu o wspaniałym deseniu i żywych kolorach, też biały. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **serwet** z damastu takich samych wzorów. **Tylko 95 ct.** 3 pary **zimowych damskich pończoch** sięgających do kolan, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** 4 pary **zimowych męskich szkarpetek** grubych i ciepłych, każda para innego koloru. **Tylko 95 ct.** francuski **bronzowy zegar** ścienny z długim łańcuszkiem, dobrze idący. **Tylko 95 ct.** 6 znak. **filiżanek** i 6 tacek na czarną kawę z najlepszej porcelany karlsbadzkiej, złotem i farbami udekorowane. **Tylko 95 ct. dzban** na wodę, wysoki z najlepszej karlsbadzkiej porcelany, powinien być w każdym domu. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **łyżek** z bardzo dobrego zawsze białego srebra britania. **Tylko 95 ct.** 12 sztuk **łyżeczek** z ciężkiego srebra britania, zawsze białe. **Tylko 95 ct.** 6 sztuk **nożów** z klingą świecącą i widelce. **Tylko 95 ct. chochla** z srebra britania ciężka i niespożyta, sztuka okazała. **Tylko 95 ct. pierścień** z imitowanemi brylantami z podwójnego złota z imitow. kamieniami. **Tylko 95 ct.** para **kolczyków** z imit. błyszczącemi brylant. **Tylko 95 ct. medaljon** imit. brylant. świetny złoty fason, od prawdziwego złota nie do odróżnienia. **Tylko 95 ct. scyzoryk** imit. szyldkret, angielski, z 4 różnemi klingami. **Tylko 95 ct. fajka** z sztucznej pianki z okuciem z chińskiego srebra, sensacyjna sztuka dla palących. **Tylko 95 ct. cygarniczka z pianki,** prawdziwa z bursztynkiem, rzeźb. w etui ... **95 ct. podwójny łańcuszek od** ... niklu, fason złoto... chustka

**Najwyborniejsze**
## Cukry deserowe

które przez Szan. Odbiorców za najlepsze uznane zostały ½ kilo mięszanych *zł.* 1·20.
½ kilo **Cacao proszkowane** w puszkach blaszanych *zł.* 1·50.
½ kilo **Czekolady doskonałej** po 80, 90 ct. i wyżej.
½ kilo **Karmelków mięszan.** 75 ct.

poleca 1319 1—?

**HENRYK TRETER**
właściciel parowej fabryki czekolady
**Lwów, ul. Kopernika l. 3.**

## KASY
**żelazne ogniotrwałe**

| | | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| Nr. | 0, | 0½, | 1, | 2, | 3, | 4 i większe. |
| Zł. | 65, | 78, | 100, | 120, | 135, | 160. — |

**Maszyny** do prania bielizny, **Magle** pokojowe, Wyżymaczki, Mydło, Krochmal, Farbka, Swiece itp.
**Pasy** do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), rzemyki i śruby do spajania pasów, pasy gumowe, parcianne, bawełniane, gurty we wszystkich szerokościach i miarach.
**Farby** olejne i lakierowe zupełnie do użytku gotowe lub suche, we wszystkich kolorach i do każdego celu.
**Farby** artystyczne i untensylia do każdego malowania.
**Lakiery** i potrzeby malarsko-lakiernicze do każdego celu.
**Farby** i lakiery do podłóg w 6 odcieniach.
**Artykuły** gumowe tak techniczne, jak chirurgiczne Hegary. Prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali. Instrumenta lekarskie i domowe. (Cennik illustrowany na specjalności gumowe wysyłam gratis i franco.) 1183 1—?
**Artykuły** gospodarskie, gorzelniane, browarnicze, młynarskie i rzemieślnicze.
**Maszyny** rolnicze i przemysłowe, jakie tylko egzystują. — **Latarnie** stajenne, gospodarskie i domowe na naftę lub oliwę.
Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca **taniej,** jak wszędzie i wysyła.

**Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe**
**Albina Krajewskiego.**
**Wiedeń, I. Giselastrasse nr. 1.**

## Niema więcej kaszlu!

**Starym uznanym środkiem domowym** są prawdziwe jedynie

**Oskara Tietzego Bonbony cebulowe.**

Zadziwiająco szybko działające przeciw **kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.** Tylko właściwy skład moich bonbonów zapewnia skutek. Należy tedy ... dokładnie na nazwisko *Oskar* ... *cebuli,"* są bowiem ... szkodliwe

**JAN JARZYNA**
jubiler i złotnik
**we Lwowie, pl. Marjacki**
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach.

## Dom komisowy dla ziemian w Stanisławowie.

Ma na sprzedaż znaczną ilość **ziemniaków zdrowych** różnych gatunków i jakości doborowej po zł. 3·25 za 100 kilo, oraz **nasienia koniczyny czerwonej wolnej od kanianki.** 1177 1—2

Przewyborne w smaku i zapachu przez **Suez** sprowadzane
# HERBATY chińskie.
po *zł.* 2, 2·80, 3·20, 3·60, 4, 4·40 i 5 *zł.* za funt — 500 gramów.

**Wysiewki herbaciane**
po *zł.* 1·50 i 1·70 za funt — 500 gramów z zupełnie świeżego transportu

1—? poleca handel 1010 b
**ST. MARKIEWICZA**
we Lwowie, w Rynku l. 42.

## Do sprzedania
# ZBARAŻ
**klucz na Podolu galicyjskiem w powiecie zbaraskim.**
# CZAHARY
**dobra w powiecie zbaraskim**
# Górki ze Surową
**dobra w powiecie mieleckim.**

Objaśnień udziela i oferty przyjmuje pełnomocnik **Stefan Sękowski,** właściciel dóbr Wojsław, poczta Rzochów. Pośrednictwo wykluczone.

## Każdy kaszel

jako też wszelkie kataralne cierpienie krtani, tchawicy, płuc, dalej **cierpienia oddechowe, ściśnienie piersi, astmę, zaflegmienie, kaszel nerwowy i koklusz, łaskotanie w gardle** — początki **tuberkulozy** usuwają się najprędzej i najlepiej przez znany od lat wielu i sporządzany na podstawie lekarskich przepisów środek: **Herbatę św. Jerzego** po 50 ct. pakiet i **kataralny proszek św. Jerzego** po 50 ct. pudełko wraz z lekarskim przepisem użycia. Skutek widoczny już w pierwszych dniach. Mniej niż dwu pakietów nie rozsyła się. — Przesyłka pocztą o 20 ct. więcej za opakowanie i list frachtowy; wszelkie zamówienia zwracać należy wprost do **apteki pod św. Jerzym w Wiedniu, V., Wimmergasse 33. Skład** w aptece pod Krzyżem, Wiedeń, VII. Mariahilferstrasse 72.

Jedynie Restauracja
# Naftuły Toepfera
## we Lwowie
1—? 1063

**od roku 1853 istniejąca** posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru J. Lillienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi posyłane do mnie po piwo mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe. Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na ubiady w abonamencie przyjmuję osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności kreślę się uniżonym sługą

# Naftuła Toepfer,
właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie.

**Ogłoszenie.**
**Państwo Jastrząbka stara pod Czarną**
rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją
## sadzonki i nasiona leśne
starannie opakowane.

Nasiona świerka za 1 funt = ½ kg. = 70 ct.
Sadzonki sosna 1-roczna 45 ct. za 1.000 sztuk.
1185 1—6

Sala „Frohsinn" — Hotel George.
**W Środę dnia 9. Marca**
**½ do 8. wieczór**
# Odczyt Westmarka
**15 miesięcy między ludożercami nad górnem Congo i Skandale Stanleya.**

Ceny miejsc: Cercle 1·50; Pierwsze miejsce 1 *zł.*; uczniowie 50 ct.; (wstęp 50 ct.) Biletów nabywać można w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, oraz przy kasie po 20 ct. więcej. 1194 1—4

# Realność
obejmująca dom mieszkalny i wszelkie budynki gospodarskie, tuż za rogatką Kleparowską, oraz 25 morgów ziemi, jest zaraz do wydzierżawienia. 1195 1—3

Bliższa wiadomość u **Dra Feigla,** Lwów, plac Bernardyński nr. 12.

**Doniosłego znaczenia dla wszystkich gospodarzy!** 1198 1—4
# „Kartofle Herta"
sprowadzone wprost z Pomorza, najdoskonalsze tak pod względem zawartości skrobji, jako też smaku i najdoskonalszego przechowania się przez zimę, aż do późnej wiosny. W roku 1891 wydały 120 centnarów metrycznych z morga przy 23% skrobji.
Cena za 100 kilo 3 zł. a. w. loco stacja Maksymówka.
Zamówienia na mniej jak 25 metr. centnar. nie mogą być uwzględnione.
Rozsyła się po ustaniu mrozów.
Wczesne zamówienia przyjmuje Zarząd dóbr w Lubiankach, poczta Zbaraż.

# Poszukuję dzierżawcę
Polaka lub Niemca na folwark o przeszło 400 morgach, wzorowo dotychczas zarządzany.
Bliższa wiadomość: **H. Ł.** poste restante **Milatyn nowy.** 1159 1—1

# EKONOM
zdolny gospodarz z dobremi poleceniami, teorją, praktyką i siłą młodości poszukuje posady bądź samoistnego, bądź w zarządzie na ordynarją. Pierwsze pożądane. Łaskawe zgłoszenia: **Ekonom** poste restante Kopyczyńce. 1165 1—2

**Sadzonki i nasiona leśne**
starannie opakowane rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją 1161 1—4
**Leśnictwo Zassów pod Czarną.**
***I. Nasiona*** za 1 funt = ½ kilo: Sosny zwyczajnej (Pinus silvestris) zł. 1·20, Sosny ameryk. (Pinus strobus-Weymutha) zł. 3·60, Sosny czarnej (P. austriaca) zł. 1·20, Świerka 80 ct., Modrzewia 90 ct., Akacji 30 ct., Brzozy 50 ct., Olchy 55 ct., Jesiona 15 ct. ***II. Sadzonki*** sosna zwyczajna 1-rocz. 50 ct., sosna czarna roczna 50 ct. (sadzonek sosny 2 i 3 letnich nie sprzedajemy, bo nigdy nie są do kultury zdatne). Świerk 2, 3, i 4 letni po 1, 1·50 i 2 zł., modrzew 2, 3 i 4 letn. po 2, 2·50 i 3 zł., brzoza 3 i 4 letnia zł. 2·50, olszyna 2 i 3 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po 2 i 3 zł., akacja 1 i 2 letnia po zł. 2·50 i 3 zł. Crataegus (Biała cierń na żywopłoty) 10 zł. **za 1000 sztuk.**

**Żadne oszustwo!**
Wskutek upadłości jednego z największych domów eksportowych jestem w możności dostarczyć po minimalnych cenach, jak długo zapas starczy, mianowicie po:
**zł. 4·95 ct.**
Zegarek Remontoar „Washington" bardzo elegancki, regulowany na sekundę i do nakręcania bez kluczyka: 2 I. ma spinki do mankietów ze złota double 1 Pierścień z brylantu Sinili; 1 wieczna notatka; 1 przepyszna cygarniczka z prawdziwego bursztynu i morskiej piany; 1 elegancka szpilka do krawatu; 1 sakiewka na pieniądze; 1 łańcuszek do zegarka; 1 nader elegancki ołówek z mechanicznym przyrządem — a wszystko to jedynie za powyższą minimalną cenę za pobraniem lub gotówką przez 1197 a dom rozsyłkowy. 1—5
**JOSEF CHYBA w Wiedniu.**

# ROSA PIĘKNOŚCI
## (Rose de beauté)
znakomicie nadaje się do wydelikacenia płci, wygubienia piegów i wygładzenia zmarszczków na twarzy.

Niezrównany ten środek toaletowy nie zawiera żadnych szkodliwych substancji.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 zł. 30 ct

**Główny skład w aptece pod „srebrnym orłem"**
**Zygmunta Ruckera**
**we Lwowie.** 1064 1—?

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

**CLAYTON & SHUTTLEWORTH**



LWÓW, ulica Gródecka l. 22. 1128 1—9
**ilustrowane cenniki na żądanie gratis i franko.**

Pomimo wszechstronnego rozwoju chemji kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo 30 lat istniejącego środka, którym jest

**Dr. Fryd. Lengiel'a BALSAM BRZOZOWY**

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy dr. Fryd. Lengiela badał wydział ...czny cesar. rosyjskiego ministerjum, a prof. dr. med Raspi, prokurator ...wersytetu w Wiedniu, i profesor Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go ...cają. Balsam ten uzyskuje się za pomocą postępowania chemicznego, które ... lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, ...miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, ...niej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwie... wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, ... i ożywiony koloryt.** — Cena Balsamu brzozowego **zł. 1·50** za dzbanuszek. ...ęce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delika... ...onserwuje się nadal za pomocą **Dr. LENGIELA OPO-CREME,** ... **ct., i Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE,** za sztukę **60, 35 ct.** ...ianowicie: we Lwowie u Z. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., ...tępcy Mał l apt., w Tarnowie u Maurycego Adlera, w Bielsku u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas. 851

# BALOWE
**Koszule męskie** z przodami gładkiemi, fałdowanemi, pikowemi, haftowanemi i morowemi.
**Kołnierze i Mankiety** w rozmaitych nowych fasonach.
**KRAWATY białe, same nowości.** 1028 b 1—?
**Patentowane KAPELUSZE składane**

polecają w niebywałym wyborze
**S. Gabriel & J. Chlebownik**
*we Lwowie, plac Halicki liczba 3.*

**Nie porównanej doniosłości dla gospodarzy!**

**SIEWNIK** systemu **Fr. Melichara.**

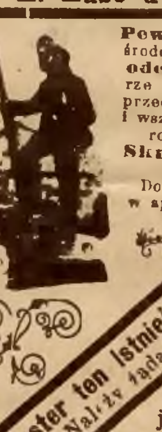


**Jeneralna agencja we fabryce maszyn**
**MICHAŁA DORNWALDA w Przemyślu.**
*Wysela ilustrowane cenniki na żądanie franco.*

# DO AMERYKI!
## KARTY JAZDY 1137 1—?
**Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej**
**I. Kolowratring 9**
**IV. Weyringergasse 7 a** **WIEDEŃ.**

Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
**Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.**
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „

## L. Lusera Plaster dla turystów!



**Pewnie i szybko** działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.
Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

**w głównym składzie rozsyłkowym**
**Apteka**
**L. Schwenka**
**w Meidling pod Wiedniem.**

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

Składy we **Lwowie** J. Mikolasch, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski; **w Krakowie** C. Wiszniowski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach** M. Redera; **w Przemyślu** J. Lepiankiewicz, L. Nahlik; **w Sokalu** E. Wysoczański; **w Brodach** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie** L. Noss; **w Kołomyi** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie** J. Macura, A. Amirowicz; **w Tarnowie** M. Adler, J. Sokalski, P. Leszczyński; **w Milówce** J. Reisner; **w Czerniowcach** v. Alth, dr. J. W. barber; **w Stryju** K. Jahr.

**MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.**

ÜBERALL VORRÄTHIG. 17 MEDAILLEN
FEINSTE QUALITÄT
CHOCOLAT SUCHARD NEUCHATEL (SCHWEIZ)
CACAO
MÄSSIGE PREISE
LEICHTLÖSLICHER CACAO

**MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.**

Główny skład nafty ul. Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

# R. DITMAR
**we Lwowie, plac Marjacki l. 9,**
otwiera w tych dniach dla wygody swych p. t. odbiorców

## Filję swego składu nafty
**ul. Trybunalska l. 10, pod „3 koronami"**
i sprzedaje tamże tak, jak w głównym składzie:

1 **litr nafty salonowej podwójnie rafin. 21 ct.**
„ „ **gospodarskiej „ „ 19 „**
„ „ **bezpieczeństwa R. Ditmara 30 „**

**Opust** { przy jednorazowym odbiorze lub przedpłacie 10 litrów — 2 centy na litrze, — przy odbiorze w beczkach (około 140 kilo) stosowny rabat.

**Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów począwszy.**

***Telefon 226.*** 1068 1—1

Filja składu nafty ul. Trybunalska l. 10.

Najprzedniejsza oliwa do lamp poprawnych.

Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kośmora.